Nr 82 Kraków, Czwartek 10 Kwietnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi [illegible]. Adres telegr. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. [illegible].

OGŁOSZENIA (cennik) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, [illegible] od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 50 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla miejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla [illegible] [illegible]. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. [illegible] w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, do [illegible].

Stronnictwo polityki realnej a sprawa bojkotu.

Ktoby chciał informować się z dzienników galicyjskich o bojkocie żydów w Królestwie, musiałby chyba czytać gazety żargonowe. Polska prasa milczy bowiem konsekwentnie o tym potężnym ruchu samoobronnym polskiego społeczeństwa. Milczenie to jest rodzajem izolacyi Królestwa i ma na celu niedopuszczenie bakcylów bojkotowej zarazy do Galicyi. Cel ten na szczęście udać się nie może, ponieważ istnieje jeszcze u nas niezawisła prasa, która ma odwagę pisać także nie pod dyktandem Izraela. Społeczeństwo więc polskie w Galicyi coraz lepiej widzi, że bojkot jest możliwym i że za kordonem odnosi sukces świetny, że wzmacnia polskość kraju w tempie niezwykłem. Ten fakt nie może pozostać bez wpływu na Galicyę. Już dziś możemy skonstatować wybitne wzmożenie się u nas „świadomości antysemickiej.

Najlepszym dowodem, jak ogólnym i jak potężnym staje się ruch samoobrony żywiołu polskiego przed zalewem żydowskim, jest stanowisko, jakie wobec bojkotu zajęli realiści warszawscy. Stronnictwo wyrosłe w tradycyach asymilacyjnej polityki margrabiego Wielopolskiego, opierające się na warstwach, którym zachłanność żydowska bezpośrednio nie zagraża, które z bojkotu korzyści materyalnej nie odniosą, stronnictwo wreszcie, które — z przykrością stwierdzić to należy — ze społeczeństwem słabą dotychczas utrzymywało łączność, staje dzisiaj w narodowych szeregach i oświadcza się za współdziałaniem w powstaniu przeciw czwartemu zaborowi.

Uchwalona na ostatniem zebraniu stronnictwa polityki realnej w sprawie tej rezolucya, brzmi w streszczeniu, jak następuje:

„Punktem wyjścia przy rozważaniu kwestyi żydowskiej, powinno być stwierdzenie faktu, że na terytoryum Królestwa, obok 9 milionów Polaków, żyje blisko 2 miliony ludności obcej, z krajem duchowo i organicznie nie zespolonej i nie zasymilowanej, różniącej się od odwiecznych tej ziemi mieszkańców rasą, kulturą, wiarą, językiem i obyczajem. Znaczna część tej ludności rozsiadła się po miastach. Przeciętnie stanowi w nich 44 procent, w połowie miast nawet większość. Ześrodkowawszy w ręku swojem handel, żydzi zdobyli w naszych miastach przewagę ekonomiczną, co w sposób niekorzystny oddziaływać musi na cały układ społeczny i polityczny kraju.

„Z takim stanem rzeczy żaden naród, pragnący żyć i wierzący w swoją przyszłość pogodzićby się nie mógł. Tembardziej nie może się z nim pogodzić nasz naród, osaczony ze wszystkich stron, mający przed sobą coraz bardziej zwężone pola pracy, wytężający wszystkie siły w obronie swego istnienia. Walczyć więc z takim stanem rzeczy musimy. To nasze niezaprzeczone prawo, to nasz obowiązek. Musimy z żydami współzawodniczyć ekonomicznie, popierać przedewszystkiem własnych polskich kupców i wytwórców, zakładać i zdobywać placówki ekonomiczne, dążyć do wytworzenia silnego i zdrowego polskiego mieszczaństwa, unarodawiać nasze miasta i miasteczka.

Pod względem politycznym i społecznym sądzimy, że wymagania sprawiedliwości i interes polityczny sprzeciwiają się temu, abyśmy wszystkich żydów, bez względu na ich stosunek do naszego społeczeństwa, traktowali na równi, jako nieprzyjaciół narodu. — Naszem zdaniem, które już niejednokrotnie wypowiadaliśmy, inny musi być stosunek nasz do żydów nacyonalistów, innym do ogółu mas żydowskich, innym wreszcie do żydów-Polaków. Stosunek do żydów nacyonalistów wszelkiego autoramentu nie przedstawia żadnych wątpliwości: zdecydowanych wrogów musimy zwalczać. Przy określaniu naszego stosunku do mas żydowskich, stojących dotąd na niskim poziomie kultury, musimy brać w rachubę, że masy te podczas wyborów uległy wrogiemu wpływowi nacyonalistów, ale jednocześnie nie zapominać, że masy te przez cały ciąg naszej historyi, nie przeciwstawiały się politycznym i narodowym dążeniom i interesom naszym i że proces ich uświadamiania politycznego i społecznego nie jest bynajmniej jeszcze zakończony. Co się zaś tyczy żydów-Polaków, to, o ile nietylko mówią, ale czują i myślą po polsku, o ile biorą udział w naszem życiu narodowem, musimy ich uważać za Polaków i za współobywateli kraju".

Uchwała ta nie jest może zbyt jasną i — naszem zdaniem — może nie dosyć stanowczą, szczególniej w ustępie, w którym mowa jest o naszym stosunku politycznym i społecznym do mas żydowskich.

Twierdzenie, jakoby masy żydowskie „przez cały ciąg naszej historyi nie przeciwstawiały się naszym politycznym i narodowym dążeniom i interesom naszym" nie jest zgodne z prawdą historyczną. Dość wspomnieć rolę, jaką te właśnie „masy żydowskie" odegrały w powstaniach, stwierdzić rusyfikatorską ich działalność na Litwie i Rusi, a germanizatorską w Wielkopolsce i t. d.

Jakim zresztą ma być nasz stosunek polityczny i społeczny względem żydów. Nie posiadając samorządu w Królestwie, nie możemy i tak uchwalać jakichś praw wyjątkowych i działalność naszą ograniczyć się musi z istoty rzeczy do walki ekonomicznej. Sądzimy, że zastanawianie się nad kwestyami nie mogącemi mieć znaczenia praktycznego, jest niepotrzebne, a w tym wypadku nawet niepożądane, bo wywołać musi wrażenie, zapewne nieuzasadnione, jakoby stronnictwo polityki realnej nie godziło się na pewne ograniczenia wyborczych praw żydów, jakie zawiera projekt samorządu miejskiego dla Królestwa.

Pomimo tych braków jest jednak uchwała realistów bardzo dodatnim objawem i opinia publiczna oceni to zapewne tem bardziej, że dzięki jej wszystkie dzisiaj stronnictwa polskie zajęły zgodne stanowisko w tej tak ważnej dla naszej przyszłości narodowej sprawie.

Poza nawiasem dążeń do wyzwolenia się naszego z pod jarzma żydowskiego, stanęli jedyni socyaliści. Tych jednak przestaliśmy już uważać za Polaków.

Niemieckie przedłożenia wojskowe.

Wrażenie, wywołane w Europie przez „exposé" kanclerza Bethmanna-Hollwega, jest naprawdę duże, sądy jednak o niem są mocno podzielone. W każdym jednak razie kanclerz odniósł wielki sukces oratorski, wywołany jednak może nietyle treścią jego wywodów, ile przez szczególniej poważne położenie, w jakiem znajduje się w tej chwili cała Europa.

W samych Niemczech opinia publiczna, aczkolwiek była przygotowaną, mniej więcej, na to co mogła z ust kanclerza usłyszeć, jednakże poczuła się zaniepokojoną dowiedziawszy się, że w sferach kierujących niemieckich liczą się nietylko z możliwością wojny z Francyą, ale także i z Rosyą. — Zaznaczenia jest przytem, że dotąd tak chętnie używanym przez te sfery straszakiem wojny z Anglią Bethmann-Hollweg tym razem się nie posłużył. Wyraźnie zaakcentowanie przez niego możliwego konfliktu między światem germańskim a słowiańskim otwarło w Niemczech oczy wielu ludziom i zaczyna ich słusznemi obawami napełniać.

Z Berlina donoszą, że zapewne pod wpływem tych obaw znaczna większość stronnictw mieszczańskich przyjmie przedłożenia wojskowe, że natomiast przedłożenia o pokryciu wydatków napotykają na silny opór i będą musiały doznać niejednej zmiany. — Charakterystycznem jest, że narodowi liberali trwają przy żądaniu ogólnego podatku od własności, t. j. podatku majątkowego albo spadkowego, podczas gdy centrum obstaje przy jednorazowym podatku przy zastosowaniu stopniowości.

Za granicą deklaracya kanclerza rozmaicie jest osądzaną. Prasa angielska omawia ją na ogół spokojnie, podnosząc jej otwartość i stanowczość. Między innymi „Daily Telegraph" wyraża przekonanie, że „exposé" kanclerza jest jednem z najcharakterystyczniejszych wynurzeń, kierujących mężów stanu w Europie, jakiego dawno nie słyszano. Słowa kanclerza — zdaniem tego dziennika — przyczynią się do wyjaśnienia atmosfery i do jaśniejszego zdefiniowania najważniejszych problemów międzynarodowych. „Times" zaś z zadowoleniem stwierdza zgodność zapatrywań kanclerza niemieckiego z zapatrywaniami kierownika zagranicznej polityki angielskiej, Grey'em.

Zupełnie inaczej, i to z łatwych do zrozumienia powodów, przyjęto oświadczenia Bethmanna-Hollwega po drugiej stronie Renu. Nawet umiarkowany „Figaro" pisze, że rzeczywistość nie odpowiada tym czarnym barwom, w jakich kanclerz niemiecki naszkicował położenie. Podobnie jak w Rosyi, tak i we Francyi opinia publiczna nie żywi zamiarów wojowniczych, jakie jej przypisują. We Francyi niema usposobienia szowinistycznego ani tej wiary w zwycięstwo, o której mówił kanclerz. Bonapartystowska „L'Autorité" oświadcza wręcz, że gdyby po mowie kanclerza niemieckiego Izba deputowanych zwlekała z uchwaleniem nieograniczonej trzechletniej służby wojskowej, to popełniłaby poprostu zbrodnię stanu i zasłużyła na karę śmierci. Radykalna zaś „La Lanterne" czyni słuszną uwagę, że dla usprawiedliwienia nowych żądań wojskowych rząd niemiecki uciekł się do twierdzenia o wojowniczem i szowinistycznem usposobieniu we Fracyi. — Twierdzenie podobne, oświadcza ten dziennik, jest wymysłem. Niech tylko Niemcy cofną wniesione przedłożenia, a rząd francuski zupełnie bez nacisku opinii publicznej cofnie także wniesione przez się przedłożenia wojskowe.

Dotąd nie znamy głosów prasy rosyjskiej o mowie kanclerza a będą one bardzo interesujące, bo poraz pierwszy poruszono ze strony niemieckiej właśnie to, czego tak pragną panslawiści, a mianowicie możliwość wojny między Niemcami a Rosyą.

* *

W dalszym ciągu dyskusyi nad przedłożeniami wojskowemi w parlamencie niemieckim, których pierwsze czytanie się rozpoczęło, narodowy liberał, p. Bassermann dowodził konieczności tych przedłożeń, przedstawiając, że położenie międzynarodowe się pogorszyło przez to, co się dzieje na Bałkanie. Co do stosunku Niemiec do Rosyi zauważył mowca, że nadzieje, jakie żywiono po zjeździe w Poczdamie, nie całkiem się ziściły. Nasuwa się pytanie, jak długo kierujący mężowie w Rosyi będą mogli wytrzymać napór żywiołów panslawistycznych. Dalej mówił p. Bassermann o ruchu szowinistyczno-narodowym, który przybiera cechę międzynarodową i równocześnie występuje we Francyi, Rosyi i Anglii. Gdy wojna jest możliwą, uznaje stronnictwo mowcy za rzecz konieczną, za obowiązek narodowy i obowiązek samoobrony uchwalenia wniesionych przedłożeń.

Poseł z frakcyi konserwatywnej hr. Kanitz nazwał przedłożenia, wniesione przez rząd, dziełem w interesie pokoju, spowodowanem coraz to większemi zbrojeniami i parciem Francyi do odwetu.

P. Müller ze stronnictwa postępowego ludowego zaznaczył braki w motywach przedłożenia i podniósł, że dziś w miejsce obawy wojny z Anglią budzi się obawa wojny z Rosyą. Mowca występował przeciw szowinistycznemu ruchowi we Francyi i krytykował szczegóły przedłożenia, żądając wewnętrznych reform w armii, a przedewszystkiem zniesienia przywilejów i przesądów politycznych i wyznaniowych w wojsku.

Imieniem Polaków p. Seyda zastrzegł się przeciw temu, że kanclerz nie poprosił ich, podobnie, jak inne stronnictwa na konferencye w sprawie ustawy. Rozumie się samo przez się, oświadczył mowca, że nie możemy uchwalać miliardów kanclerzowi, który jako pruski prezydent ministrów czynnym jest na polu niszczenia polskości, gdyż w przeciwnym razie musielibyśmy stracić sami dla siebie szacunek. Pruski rząd uwieńczył politykę przeciw Polakom krokiem haniebnym. Podatek wojskowy od majątków nakłada się na sfery posiadające, aby bronić ich domów i obejść. Ale Polaków wypędza się z ich domów i gospodarstw, więc nie potrzebują więcej uzasadniać, dlaczego odrzucają przedłożenie. Gdyby kanclerz był wobec nas sprawiedliwym, wtenczas zagranica miałaby do niego zaufanie i nie byłoby potrzebnem obecne przedłożenie.

Komisya reformy wyborczej.

Komisya dla reformy wyborczej sejmowej powzięła wczoraj szereg ważnych uchwał. Przedewszystkiem utworzyła osobną narodową kuryę ruską — na wniosek ukraińca Lewickiego. Posłowie ruscy wybierać będą w przyszłości samodzielnie dwóch członków Wydziału krajowego, członków Komisyj sejmowych i delegatów do zarządu instytucyi krajowych np. do Rady nadzorczej Banku kraj. Jest to postanowienie bardzo niebezpieczne dla jedności kraju, ośmielać bowiem będzie Rusinów do żądania podziału Sejmu. (Referent hr. Badeni wcale nie przyjął tego postanowienia do swego pierwotnego projektu). Rzecz charakterystyczna, że przeciw kuryi ruskiej głosowali w komisyi obok centrowców i narodowych demokratów wszyscy Podolacy. Jest to fakt bardzo dużo mówiący.

Komisya uchwaliła dalej zasady, odnośnie do ewentualnego połączenia obszarów dworskich z gminami i do rad powiatowych. Są one nagół pod względem narodowym korzystne.

* * *

36 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Przemęczony był, nie tyle nawałem pracy, co tą olbrzymią skalą napięcia duchowego, w jakiej utrzymały go wypadki, bez ulg i bez wytchnienia. Nikt w kraju nie domyślał się wtedy, że dwa razy na własną odpowiedzialność odrzucił stanowczo ponętne oferty cesarza rosyjskiego. Wiedziano o tem dobrze w Petersburgu i pamiętano mu to, wiedziano też i w Paryżu. To też książę czuł wybornie, że jeśli teraz przed samem rozpoczęciem wojny zepchnięto go na podrzędne stanowisko, bo był to ze strony Napoleona akt kurtuazyi względem cesarza Rosyi. — A więc teraz nawet Napoleon liczył się ze swym przeciwnikiem i pragnął skrycie jego przyjaźni.

Czyżby rozpoczynając tą wojnę zamyślał odrazu o pokoju, w którym imię Polski nie zostanie znów wymienione? Nie chciał książę patrzeć zbyt przenikliwie w przyszłość, choć złe przeczucia ściskały mu serce. Pocieszał się myślą, że wojna, a jeszcze pod takim wodzem, jak Napoleon, przynosi często świetne niespodzianki, że zatem mimo wszystko, można jeszcze ufać, można się spodziewać. Tłumił w sobie niepokój i znosił ze stoicyzmem zawody, szykany i drobne dokuczliwości, do jakich należała ta śmieszna zależność, od niedoświadczonego młokosa, którego mu narzucono na zwierzchnika.

Jego majestat, król westfalski przyjął księcia z wylaniem, bo też nudził się serdecznie w Warszawie i każda rozrywka była mu pożądaną. Jego Majestat był ładnym chłopcem, trochę zbyt wymuskanym — rysy miał również regularne prawie, jak piękna siostra jego, Paulina, świeże, pąsowe usta i olśniewająco białe zęby, będące wspólną cechą całej rodziny. Cenił sobie wysoko te przyrodzone dary, wyżej prawie, niż koronę, którą nosił z łaski brata i lubił, aby go podziwiano. Dla księcia polskiego miał król Hieronim pewien respekt, nie tyle za jego czyny wojenne, a z powodu wysokiej opinii, jaką miał o jego sukcesach u kobiet, rad byłby też prowadził z nim na ten temat nieskończone rozmowy. Lubił także poufnie zaznaczać własne swe zrozumienie dla subtelnej kultury salonowej i gorszyć się rażącemi w tej mierze wykroczeniami wielkiego swego brata.

Zastał go książę, w stroju cokolwiek niedbałym, owitego w jakiś niesłychanie miękki i kosztowny szlafrok i znudzonego niepomiernie obowiązkiem wysłuchiwania raportu, jaki mu składał właśnie szef jego sztabu, generał Alix. Pozbył się go też bez ceremonii i użalać się wnet począł na upały i na trudy nie rozpoczętej jeszcze kampanii.

— Nie rozumiem cesarza, mówił z rozkosznym dąsem pieszczonego benjaminka. Uwielbia w gruncie tego Aleksandra i dałby wiele za to, aby mieć jego przyjaźń, a rozpoczyna z nim wojnę. A przytem to źle wygląda, zupełnie tak, jakby czuł jeszcze urazę za odkosza, którego wziął od rosyjskiej księżniczki. Ożenił się przecie o wiele lepiej i mógłby sobie drwić z tej rekuzy, a on woli *mettre les points sui les i*[1]) to zupełnie w złym smaku.

Król Hieronim mógł być lekko duchem, nieukiem i arogantem, ale nie brakło mu wrodzonego sprytu i słowa jego podyktowane złym humorem — określały wcale trafnie stosunek dwóch cesarzy. Odczuł to książę; dosłyszał w lekkomyślnej tej paplaninie echo własnych obaw.

— Jego majestat przerzucił się tymczasem z właściwą sobie ruchliwością do nowego tematu.

— Co mówią o mnie w Warszawie? dopytywał ciekawie. Czy to prawda, że głoszą po mieście, jakobym brał codziennie kąpiele z mleka i popłókiwał je winem? — *c'est absurde*[2]). — Nie potrzebuję jeszcze, Bogu dzięki, uciekać się do sztucznych środków, dla podtrzymania świeżości cery. Cesarz jest już trochę zużyty — uważał książe, jak on utył w ostatnich czasach?

Mówiąc to, Hieronim Bonaparte, przeglądał się z upodobaniem, w dużem rogowem zwierciadle, które odbijało ładną jego twarzyczkę i smukłą, zgrabną figurę.

— Wasza królewska mość pozwoli, że przystąpię do właściwego celu mych odwiedzin, zaczął książe. Żołnierze waszej królewskiej mości...

— Wiem już wiem, przerwał król niecierpliwie — żalą mi się wciąż na nich, wszędzie gdzie przechodzimy. Żarłoczne, nienasycone paszcze, ale cóż ja na to poradzę? — A przytem pocóż się tem mamy zaprzątać — pański adjutant załatwi to z moim Alixem.

Był to rzeczywiście najlepszy sposób. Na znak dany przez księcia, adjutant wyszedł, król Hieronim zaś kontynował dalej.

— Warszawa dziwnie mnie doprawdy przyjmuje. Dla cesarza dawano bale. Murat do dziś nie może się dość nachwalić tutejszych zabaw. Mnie zaś karmią tu wyłącznie polityką i skargami na moich żołnierzy.

— Karnawał już minął.

— Wiem, ale przecie i teraz muszą tu być miejsca, gdzie się można zabawić. Nie chodzi mi o wielkie damy, te są wszędzie jednakie, ale macie tu podobno czarujące grysetki, nie ustępujące paryzkim. Żałuję doprawdy, że jestem królem i nie wypada mi szukać przygód ulicznych. Ale książe znać musisz z pewnością najponętniejsze z milutkich tych uwodzicielek. Miałeś książe wśród nich olbrzymie sukcesy, *elles appartenaient toutes*[1]).

— Wasza królewska mość pozwoli, że spytam go o rozkazy, przerwał książe. Wyraz rozkazy, przechodził mu z trudnością przez gardło, ale wolał już to, niż słuchać dłużej pustej gadaniny i zniżać się do roli dobrego kamrata. Na wzmiankę o rozkazach król Hieronim westchnął z rezygnacyą.

— Mój Boże! Książe wiesz równie dobrze jak ja, że musimy iść na tę utrapioną kampanię, skoro podobało mu się ją rozpocząć.

— Właśnie trzeba dać rozkaz do wymarszu i to w najkrótszym czasie. Cesarz zbliża się już do Niemna.

— Mój Boże! mamy czas jeszcze. Pozwolił nam przecie opóźnić się trochę, to leży w jego planach. Szczerze mówiąc, nie mógłbym nawet ruszyć, dopóki nie nadejdą transporty z Paryża i z Kasselu. Pojmuje książe, że wybierając się tak daleko, w kraj barbarzyński, musiałem pomyśleć o zapasach. — Niektóre artykuły zamawiam w Anglii, w sekrecie przed cesarzem. Oczywiście ja sam tylko, poddanym moim jest to najsurowiej wzbronione, nie chcę utracić przez nich tronu, jak mój brat Ludwik.

— Sądzę jednak, że wypadnie nam wyruszyć bez tych transportów. Musimy przekroczyć granice Litwy w parę dni po wielkiej armii, a w ostatniej depeszy, którą otrzymałem z głównej kwatery, jako dowódca piątego korpusu, cesarz wyraża obawy.

— Domyślam się — pisze z pewnością o mnie, że zatrzymuję się po drodze i opóźniam pochód, marnując czas z kobietami, a książe sam widzi, jak mało mam do tego okazyi. A zresztą cóż innego robią jego marszałkowie? Każdy z nich zabiera z sobą po kilka przyjaciółek, nawet Davoust, który udaje katona, ma swoją *dame de guerre*[1]), która mu towarzyszy ilekroć wyrusza na wojnę, dlaczegóż ja jeden mam być wyjątkiem. — A książe jak się z tem urządza? dopytywał ciekawie.

Po ukończeniu tej szczególnej narady wojennej, wódz polski powrócił do siebie, do dna wyczerpany. Inaczej sobie wyobrażał rozpoczęcie tej wojny, czego innego miał prawo się spodziewać, gdy w Paryżu zeszłego roku zasięgano we wszystkiem jego rady, polegano na nim, przyrzekano. Bądź co bądź, kości były już rzucone — za parę dni trzeba się już było udać w pochód. Potem przyjdzie stanąć w polu a pierwszy strzał oczyści duszność atmosfery.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Kłaść kropki nad i.

[2]) To nonsens.

[1]) Wszystkie należały do ciebie.

[1]) Damę od wojny.

Sejmowa komisya reformy wyborczej prowadziła wczoraj dalszą dyskusyę szczegółową nad statutem krajowym.

Dyskusya była bardzo ożywioną. Rozpoczęto ją od postawionego przez pos. Kost'a Lewickiego dodatku, jako § 35 a, opiewającego:

Wszystkie komisye sejmowe wybierane będą w ten sposób, że członków komisyi przypadających na Polaków wybierają posłowie polscy razem z wirylistami narodowości polskiej, członków zaś komisyi, przypadających na Rusinów, wybierają posłowie ruscy razem z wirylistami narodowości ruskiej. W ten sam sposób dokonuje się wybór do instytucyi krajowych, do których Sejmowi służy prawo wybierania dwóch reprezentantów, z zachowaniem praw, zastrzeżonych w tym względzie wydziałowi krajowemu i przepisów organizacyjnych każdej z tych instytucyj.

Postanowienie takie znajdowało się w zasadach, objętych uchwałą z dn. 17 marca, zostało jednakże przez referenta większości w projekcie zmiany statutu krajowego opuszczone.

Przeciwko przyjęciu wniosku pos. Kost'a Lewickiego występowali gorąco posłowie Piniński, Cieński i Głąbiński.

W głosowaniu § 35 a przyjęto 12 głosami przeciw 9.

Następnie również po ożywionej dyskusyi uchwalono § 38 w następującem brzmieniu:

Do powzięcia uchwały w Sejmie potrzebną jest obecność więcej niż połowy wszystkich członków Sejmu i zgoda bezwzględnej większości członków obecnych. W razie równości głosów uważa się wzięty pod obrady wniosek za odrzucony.

Do powzięcia uchwały w sprawie postanowień statutu krajowego, określających skład Sejmu (§ 3 statutu) oraz postanowień, odnoszących się do zasad połączenia obszarów dworskich z gminami miejscowemi (§ 18 b statutu) potrzebną jest obecność conajmniej 186 członków Sejmu i zgoda co najmniej $^2/_3$ części członków obecnych.

Do powzięcia uchwały w sprawie zmiany wszystkich innych postanowień statutu krajowego oraz dołączonej do niego ordynacyi wyborczej i dodatku do tej ordynacyi, potrzebną jest obecność przynajmniej $^3/_4$ części wszystkich członków Sejmu i zgoda co najmniej $^2/_3$ części członków obecnych.

Obszary dworskie.

Następnie przystąpiła komisya do rozpraw nad art. II § 18 b, traktującym o postanowieniach w razie połączenia obszarów dworskich z gminami miejscowemi w drodze ustawodawstwa krajowego. Paragraf ten uchwalono w następującem brzmieniu:

Gdyby obszary dworskie, istniejące na zasadzie ustaw krajowych z dnia 12 sierpnia 1866 r. i 21 marca 1888 r. miały zostać w drodze ustawodawstwa krajowego połączone z gminami miejscowemi, natenczas może to tylko nastąpić na następujących zasadach:

1) Złączone ze związkiem gminnym obszary dworskie nie mają prawa do korzystania z dobra gminnego. Z majątku gminnego mają one prawo do korzystania tylko o tyle, o ile majątek ten w całości albo częściowo służy dla celów administracyi gminnej, nie mają zaś prawa, o ile on służy jako źródło dochodów. Wobec tego nie mogą być obszary dworskie pociągane do pokrywania wydatków, wynikłych albo połączonych z zarządem, utrzymaniem, ulepszeniem albo rozszerzeniem dobra gminnego i do wydatków wynikłych albo połączonych z zarządem, utrzymaniem albo rozszerzeniem majątku gminnego, nie mogą być pociągane, o ile on jest źródłem dochodów dla gminy. Również nie mogą być obszary dworskie, złączone ze związkiem gminnym, pociągane do oprocentowania albo spłaty długów gminnych, zaciągniętych przed złączeniem.

2) Złączone ze związkiem gminnym obszary dworskie kontrybuować mają jedynie we wszystkich bieżących wydatkach administracyjno-gminnych, wynikłych z wykonania ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866 r., tudzież wydatkach nakładanych na gminy na mocy innych ustaw, o ile obszar dworski nie jest ustawą obowiązany do bezpośrednich świadczeń na ten sam cel, a to na podstawie równego i powszechnego nakładania równej stopy dodatków do wszystkich bezpośrednich państwowych podatków, opłacanych w gminie, do których dodatki gminne mogą być nakładane. Do świadczeń dobrowolnych, leżących poza obowiązkami gminy, przez Radę gminną uchwalanych, obszar dworski nie może być zmuszony.

3) Każdemu dotychczasowemu obszarowi dworskiemu ma być pozostawionem na jego żądanie wykonywanie całej policyi miejscowej na terytoryum obszaru dworskiego, skutkiem czego obszar dworski z przypadającej nań sumy dodatków gminnych opłacać będzie jedynie 80 proc. t. j. o 20 proc. mniej, niżby płacił, gdyby mu to wykonywanie policyi nie było pozostawionem.

4) Reprezentantowi obszaru dworskiego służy głos wirylny w reprezentacyi gminnej, jeżeli obszar dworski opłaca przynajmniej 100 K podatków realnych.

5) Nałożenie dodatków gminnych ponad 20 prc. na pokrycie wydatków w których w myśl punktu 2) obszar dworski ma kontrybuować, podlega zatwierdzeniu reprezentacyi powiatowej.

6) O ile właściciel obszaru dworskiego nie jest obywatelem austryackim, dla wykonywania policyi miejscowej, oraz do udziału w reprezentacyi gminnej winien wyznaczyć zastępcę.

7) Połączenie obszaru dworskiego z miastem, albo miasteczkiem może tylko nastąpić na zasadzie obopólnego porozumienia.

8) Wcielenie obszaru dworskiego do gminy może nastąpić tylko po myśli przepisów ustawy z 1866 r. w brzmieniu nowelli z dnia 21 marca 1888 r.

W dyskusyi nad tym paragrafem poseł Jaworski zaznaczył, że przyjęta w projekcie kodyfikacya odróżnia pojęcie połączenia od wcielenia. Wynika z tego, że jeżeli w przyszłości wyjdzie ustawa o połączeniu to obszary dworskie nie zostaną wcielone, nie zniknął, bo to wtedy byłoby to nastąpiło gdyby ustawa mówiła o wcieleniu.

Rady powiatowe.

W końcu uchwalono § 18 c.:

W razie zmiany ustawy o reprezentacyi powiatowej zachowane będą następujące zasady:

1) Organizacya ich ma się opierać na zasadzie interesów.

2) Stosunek liczby członków z grupy interesów do ogólnej liczby członków Rady powiatowej musi być unormowany w ten sposób, aby członkowie jednej grupy nie mogli majoryzować reszty grup.

3) Prawo czynne wyborcze z grupy gmin wiejskich, ograniczone będzie do tych, którzy płacą bądź to z tytułu opłacanych podatków bezpośrednich, podlegających podatkom gminnym, bądź to z tytułu rozmaitych kwalifikacyj, na mocy obecnie obowiązującej ustawy gminnej, posiadają czynne prawo wyborcze do rady gminnej. Uprawnieni do wyboru w tej grupie interesów wybierać będą odpowiednią liczbę wyborców, którzy z grona swego wybiorą przypadającą na tę grupę liczbę członków Rady powiatowej. Przez powyższe postanowienie nie przesądza się zabezpieczenia mniejszości narodowej.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi rozdano członkom wygotowany przez referenta większości Badeniego projekt sejmowej ordynacyi wyborczej.

Następne posiedzenie komisyi reformy wyborczej dzisiaj rano.

Z dnia.

Wybory do sejmu pruskiego. — Demonstracye przeciw Austryi w Petersburgu.

Omawiając wczoraj akcyę przygotowawczą Polaków górnośląskich do wyborów na sejm pruski, napisaliśmy, że w okręgu wyborczym opolskiem kandydują poseł do parlamentu niemieckiego X. proboszcz Brandys i redaktor „Gazety opolskiej" p. Koraszewski. Polskie pisma górnośląskie przynoszą dziś uchwały komitetu wyborczego na okręg pszczyńsko-rybnicki. Okręg ten wybiera trzech posłów. Polski komitet wyborczy jako kandydatów na posłów do sejmu pruskiego postawił:

1) Adw. Dr Z. Seydę, dotychczasowego posła sejmowego tego okręgu,

2) X. Pośpiecha, posła parlamentarnego tego okręgu.

3) X. prob. Wajdę z Kielczy, byłego posła parlamentarnego.

Ogółem więc Polacy na Górnym Śląsku postawili 5 kandydatów na posłów do sejmu pruskiego.

Prusy Królewskie w dobiegającej kresu kadencyi posiadały trzech posłów polskich, mianowicie: X. Łosińskiego, profesora Schroedera i p. Sikorskiego. Czy obecnie zajdą jakie osobiste zmiany, na razie niewiadomo. Władze wyborcze bowiem nie powzięły dotychczas obowiązujących uchwał.

* *

Ponura stolica Rosyi stała się obecnie terenem ciągłych manifestacyj słowiańskich, filobułgarskich, antiaustryackich etc., zwłaszcza tych ostatnich. Onegdaj po wielkiem zgromadzeniu panslawistycznem, odbytem w Kasynie szlacheckiem odbyła się też nowa demonstracya. Na zebraniu wygłosił osławiony mistrz najskrajniejszego nacyonalizmu rosyjskiego, hr. Bobriński wykład pt. „Prześladowanie Rosyan w Galicyi i na Węgrzech". W zgromadzeniu wzięło udział wielu dygnitarzy cerkiewnych, prezydent Dumy Rodzianko, przewodniczący różnych towarzystw słowiańskich, wielu posłów, oficerów i studentów. Największe wrażenie wywołało zjawienie się patryarchy z Antyochii, Gregoriusa IV, w towarzystwie metropolity z Tripolisu Aleksandra. Patryarcha udzielił zebranym swego błogosławieństwa, poczem przewodniczący hr. Bobriński powitał zgromadzonych i wygłosił swój wykład.

Hr. Bobriński wyraził przekonanie, iż „błogosławieństwo patryarchy odczują nieszczęśliwi bracia galicyjscy, którzy gniją za wiarę w więzieniu (?). — Prasa austryacka pisze o tych prześladowaniach, jakie znosi 4 milionowy Rosyan w Galicyi, ponieważ jest ona wyłącznie na usługach rządu lub żydów. Rosya musi ich wyswobodzić. Los nieszczęśliwych braci Rosyan w Galicyi nie poprawi się, póki sztandar rosyjski nie powieje z Karpat".

Prezydent Dumy Rodzianko przyklaskiwał gorąco tym słowom. Poseł Sawełko przemawiał na temat ucisku prawosławia w Galicyi i na Węgrzech, poczem przyszło do burzliwych manifestacyj. Śpiewano hymn carski, serbskie pieśni wojenne, hymn rosyjsko-galicyjski. Wznoszono okrzyki przeciw Austryi. Obecnym oficerom zgotowano owacyę, a studenci obnosili ich po sali. Krzyczano: „Precz z Austryą! Niech żyje armia!«

Kraj a monopol tytoniowy.

Dążymy, zdając się nam, do stworzenia polskiego przemysłu i handlu, staramy się zapewnić wyrobom krajowym zbyt w kraju, nie marząc, broń Boże, o wywozie, lecz nie umiemy przeprowadzić tej myśli, przekonać naszego społeczeństwa, że hasło „swój do swego" zapewnia nam niezależny byt polityczny i ekonomiczny. Usiłowania te nasze stają się iluzoryczne z tego powodu, że lekkomyślnie przechodzimy do porządku dziennego nad sprawami, których kierownicy naszej polityki poruszyć nie chcą z tego jedynie powodu, że może to być niemiłem rządowi, mimo że to przynosi szkodę narodowi.

Istnieje u nas wiele placówek germanizacyjnych, subwencyonowanych nawet przez kraj i miasta, lecz w ich długim szeregu zaczyna wybijać się na pierwsze miejsce instytucya rządowa a mianowicie fabryki cygar. Społeczeństwo nasze nie wie nawet, że podobna instytucya istnieje, nie zastanawia się nad tem, że Galicya niosąc rządowi własne bardzo poważne dochody z konsumpcyi tytoniu, nie ma najmniejszego wpływu na ten przemysł rządowy. Wśród urzędników zarządu monopolu tytoniowego we Wiedniu w liczbie około 240 nie ma ani jednego funkcyonaryusza Polaka, by mógł bronić interesów galicyjskiego pracownika w fabrykach tytoniu, których liczba w Galicyi wynosi przeszło 5.000 pracowników, a 33.000 plantatorów tytoniu i 15.000 trafikantów, jak to niedawno podało „Słowo polskie". Na tysiąc przeszło rządowych funkcyonaryuszy przy monopolu tytoniu w Austryi pracuje w tej instytucyi zaledwie 5% Polaków, co świadczy o tem jaskrawszej niesprawiedliwości wobec naszego kraju, że w galicyjskich fabrykach pracuje tak poważna liczba robotników (około 5.000 w czem mniej jak 15% Rusinów) a udział naszego kraju w ogólnych dochodach państwa z tego źródła wynosi przeciętnie 27% całego rocznego dochodu.

Mimo tego, że w Galicyi istnieje 6 urzędów monopolowych, w których pracuje przeszło 5.000 robotników narodowości polskiej, że w Galicyi uprawia tytoń przeszło 33 000 rolników, dostarczając go w myśl istniejących przepisów ustawy jedynie tylko rządowi, kraj nasz nie ma najmniejszego wpływu na zarząd tej gałęzi przemysłu rządowego, wobec czego nie może liczyć nasz robotnik, nasz handel i przemysł na poparcie przez rządzące w tej instytucyi czynniki. W fabrykach cygarowych Galicyi pracuje zaledwie kilkunastu Polaków na kilkudziesięciu urzędników, ale co ważniejsza werkmistrzami i dozorcami mianują odnośne władze wyłącznie prawie Czechów, sprowadzając ich z Czech i Moraw do naszego kraju a nawet tak się zdarza, że Polacy robotnicy bywają wydalani jedynie w tym celu, by otworzyło się wolne miejsce dla sprowadzonego Czecha. Starszych zaś werkmistrzów-Polaków prześladują, każą im podawać się na pensyę, oświadczając im prawie otwarcie, że ten lub ów Czech za długo czeka na awans, więc Polak musi ustąpić idąc na emeryturę, jeśli go nie można wydalić. I wyrobiły się dziwne stosunki w naszym kraju, że Polak robotnik i funkcyonaryusze fabryk cygar bywają prześladowani we własnym kraju przez garstkę Czechów, wspieranych ze strony centralnych władz, i stosunki zmuszają naszych robotników do zwoływania wiecu i żądania obrony ze strony przedstawicieli naszego narodu we Wiedniu, jak to przed kilku miesiącami stało się w Monasterzyskach, gdzie żądali prześladowani robotnicy w liczbie ponad 1000 urzędników polskiej narodowości.

W fabrykach cygar w Galicyi pracuje na ogół 85% Polaków a 15% Rusinów i założono je w rdzennie polskich miejscowościach a mianowicie w Krakowie, Monasterzyskach, Winnikach, Zabłotowie, Jagielnicy, Borszczowie. Obecnie jednak kierownikami tych urzędów są z małemi wyjątkami Niemcy i Czesi, którzy nie tylko nie popierają polskiego robotnika, ale także odnoszą się również nie życzliwie do naszego handlu i przemysłu, o ile nie jest w żydowskich rękach a przedewszystkiem bojkotują krajowe wyroby. A przecież ogólne koszty produkcyi wyrobów tytoniowych w Austryi wynoszą rocznie przeszło 110 milionów koron, i gdyby tak Koło polskie zażądało odnośnych rachunków, to przekonałoby się, że z kwoty tej nie skorzystali Polacy ani 0·0001%.

W jaki sposób traktują odnośne władze Galicyę w tym względzie dowodzą następujące cyfry:

W r. 1909 pracowało we wszystkich austr. fabrykach 40.802 robot. w galic. 5.403 robot.

w r. 1910	40.339	„ „ „	5.154 „
w r. 1911	39 676	„ „ „	4.180 „

Zmniejszenie się ogólnej cyfry robotników spowodowało sprowadzenie maszyn, zmniejszenie się jednak liczby polskich robotników nie odpowiada wcale ogólnemu stosunkowi.

Społeczeństwo polskie i nasza reprezentacya we Wiedniu nie powinna przechodzić do porządku dziennego nad sprawami monopolu tytoniowego, lecz powinna zażądać od władz, by zapewniły odpowiedni wpływ Polakom na tę gałąź przemysłu rządowego i uwzględniały nasze potrzeby i interesa w sprawiedliwy sposób. Przedewszystkiem zażądać musimy, by nasz robotnik nie był krzywdzony, by on przedewszystkiem miał zapewniony awans w naszych fabrykach i nie poddawano starszych polskich robotników pod nadzór i rozkazy świeżo sprowadzonych Czechów. Na polskiej ziemi nie mogą istnieć rządowe placówki germanizacyjne krzywdzące naszego robotnika i bojkotujące nasz przemysł i handel. Nasza reprezentacya we Wiedniu ma sposobność corocznie kontrolować działalność zarządu monopolu tytoniowego i corocznie przekonywać się, czy zarząd ten traktuje na równi wszystkie kraje koronne Austryi i uwzględnia odpowiednio potrzeby i interesy wszystkich narodów. Jeśli udział Galicyi w ogólnych dochodach państwa przenosi 27 prc., to mamy prawo żądać, by w zarządzie centralnym pracowało 27 prc. polskich urzędników a w naszym kraju obsadzano wszystkie wolne miejsca pracownikami narodowości polskiej i ruskiej. Dzisiejsze zaś stosunki w tych zakładach są tem jaskrawiej niesprawiedliwsze, że w 30 fabrykach cygar poza granicami Galicyi nie ma ani jednego urzędnika, werkmistrza lub robotnika Polaka.

Do tego doszło, że urzędnik, werkmistrz i robotnik Polak, mimo, że stanowią 85% ogólnej liczby pracowników tytoniowych w Galicyi, nie śmie bronić swej wiary i narodowości, wyśmiewanej wobec niego przez obcych przybyszów a skrzywdzony, nie może prosić o obronę u władzy, gdyż nie znajdzie tam ani jednej życzliwej duszy, ani jednego Polaka.

Rusini zaś, którzy stanowią mniej jak 15% ogólnej liczby pracowników tytoniowych w Galicyi, mają w rządzie wiedeńskim swoich zastępców urzędników konceptowych, a ignorowanie Polaków doszło tak daleko, że tłumaczami dla języka polskiego w tej władzy wiedeńskiej są: jeden urzędnik Rusin a drugi żyd.

Wielki Kraków a Pogotowie ratunkowe.

Podaliśmy niedawno cyfry wydanego świeżo sprawozdania Tow. Pogotowia ratunkowego z jego działalności w roku ubiegłym; dane liczbowe mogły wykazać i przekonać nawet uprzedzonych o pożyteczności tej instytucyi. Obecnie przychodzi nam znów zająć się Pogotowiem z racyi zaszłego w tych dniach faktu.

Zanim jednak omówimy wspomniane zdarzenie, zajmiemy się nakreśleniem tła jego, czyli stanu materyalnego, środków finansowych, pomieszczenia, utensiliów etc. naszego Pogotowia — uzupełniając w ten sposób całokształt jego obrazu. Otóż zaznaczyć należy, że mimo wzrostu naszego miasta i większego zapotrzebowania szybkiej pomocy w nagłych wypadkach, krakowskie Pogotowie nie wiele zmieniło się od pierwszych lat swego istnienia t. j. roku 1891.

Stale znajduje ono pomieszczenie „kątem" przy strażnicy pożarnej. Dotychczas posiadało dla siebie dwa(!!) pokoje z tych jeden — ambulatoryum wielkości małego przedpokoju, sala zaś przyjęć o powierzchni 8 m² dzieliła się jeszcze na sypialnię 3 m² i „właściwą salę". Obecnie stan ten opłakany zmienił się na... gorsze.

Strażnica, dość zresztą życzliwie do Pogotowia się odnosząca, użyczyła mu jeszcze jednego pokoju. W zwiększonym lokalu urządzane są obecnie adaptacye, na czas których Pogotowie, czyli wszystkie jego ubikacye mieszczą się w jednym „pokoju" (6 m²) będącym jednocześnie ambulatoryum, graciarnią, sypialnią, składem narzędzi robotników etc. a stan ten wskutek znanej ślamazarności naszych rzemieślników, instalatorów, murarzy i t. p., urządzających nowe lokum trwa już pięć miesięcy!!

Roboty prowadzi ponoć miasto a wiadome jest pogrzebowe tempo wszelkich robót miejskich.

Jak wspomina sprawozdanie Pogotowia „przeróbki owe, rozpoczęte w roku ubiegłym, nie są jeszcze wprawdzie gotowe w chwili pisania niniejszego sprawozdania, ale w niedługim już czasie mają być ukończone (?). Stacya ratunkowa krakowska zyskuje tedy

---

45 ARTUR GRUSZECKI.

Kandydaci.

Przyszło mu też na myśl, że byłoby stosownem, a w każdym razie bezpieczniejszem pójść do Orchowskich, zobaczyć się z Oknińskim, ale nie mógł się na razie zdecydować na swą rolę, czy ma ostatecznie zerwać, czy też wyślizgnąć się ogólnikami do niczego niezobowiązującymi. Ale ten Okniński jest taki bezwzględny, taki nieokrzesany i źle wychowany, że gotów go przycisnąć do muru i żądać jasnego wypowiedzenia się.

Zwlekał tedy z tą wizytą, ale ponieważ jednak paliła go próżność posłyszenia o sobie żywemi słowami, postanowił odwiedzić Starkowskich.

Przyjęła go Klara sama, gdyż matka z powodu bólu zębów leżała w łóżku. Podobnie jak Milcer, skupiła Klara wszystkie dzienniki, donoszące o tem posiedzeniu Rady i rozpromieniona, podała mu rękę, mówiąc:

— Witam zwycięzcę obskurantyzmu i ciemnoty, — powtórzyła frazes dziennikarski, — i szczerze winszuję powodzenia.

— Pani tak łaskawa, — ucałował jej rękę, — a obawiałem się, że pani na mnie się gniewa.

— Ja!? Gniewać się i za co? — patrzała mu w oczy zdziwiona.

— Za to uchybienie zasadom konserwatywnym. Dotknąłem sprawy zakonu katolickiego, a to jest rzeczą drażliwą.

— Jak pan może mnie podejrzywać o coś podobnego, — usiadła na kozetce, a on obok niej na foteliku, — pan przecież bronił sprawy słusznej i godziwej. Nie przypuszczałam też nigdy, ażeby pan mógł postąpić inaczej.

Milcer spytał o matkę, wysłuchał historyi bólu zębów, pytał co robiła, czytała, Klara jednak odpowiadała mu z roztargnieniem, wreszcie rzekła:

— Jak mnie to dziwi, że pan te rozliczne pochwały, a mam wszystkie dzienniki, — wskazała oczyma na plik gazet, — przyjmuje tak obojętnie. Z pana zimny człowiek, — uśmiechnęła się przyjemnie.

Milcer widział i czuł, że ta dziewczyna lgnie do niego, mówiły mu te rozpromienione oczy, to kupno dzienników, jej uścisk ręki, że ona czeka i pragnie usłyszeć jego wyznania miłości. Czuł, że owłada nim namiętne uczucie do niej, jedynej, którą naprawdę kochał i pożądał. Siłą woli powstrzymywał się, ażeby jej nie przygarnąć do siebie, nie uściskać, nie ucałować...

— Niech pani nie sądzi, — wpatrywał się w nią gorącemi oczyma, — że góra zimna, bo wulkan nie dymi, ale on tam jest gorejący, płomienny, niestrudzony... ale przecież ogień mej duszy nie może wybuchnąć płomieniem dla tych marnych pochwał, — spojrzał ze wzgardą na dzienniki, — czekam znaku cudownej wieszczki i chciałbym się stać płomieniem, któryby stopił obojętność zaklętej królewny, — ogarniał ją całą namiętnemi oczyma.

Klara słuchała go z zapartym oddechem, z bijącem sercem. Czyż nie widzisz, że cię kocham, mówiły jej oczy, czegóż chcesz więcej? Czy mam się pierwsza oświadczyć?

Zarumieniła się na to przypuszczenie i powiedziała nieśmiało:

— Nie zawsze lód gasi...

Milcer znalazł się w tej chwili na kozetce obok Klary, a pochwyciwszy ją w ramiona, szeptał zdławionym głosem:

— Kocham cię nad życie... do szaleństwa... bez opamiętania, — całował jej usta.

— Ty moja ubóstwiona, jedyna, najmilsza, — tulił do siebie w namiętnym uścisku.

Klara opierała mu się tylko odruchowo, bardzo miękko, ulegając swej miłości i uszczęśliwiona jego wyznaniem.

— Od pierwszej chwili tylko ciebie jedną, jedyną pokochałem gorącą miłością. Tyś mem bóstwem, ideałem, pragnieniem i ukojeniem, — znów ją ściskał i całował bez pamięci.

Wtem posłyszeli skrzyp otwieranych drzwi, Klara odtrąciła Milcera, który z trudem oddychając, usiadł na foteliku i starał się nadać swej twarzy wyraz spokojny i łagodny.

Do saloniku zajrzała służąca, pytając z progu:

— Czy przygotować kolacyę, bo pani śpi?

— Dobrze, Maryanno, przygotujcie, — nie ruszyła się Klara.

To wejście służącej ochłodziło Klarę na tyle, że nie pozwoliła Milcerowi przysiąść obok niej, ale słodki urok jego wyznania wzmógł się, gdy wspomniała na swe troski i wątpliwości. Rozpromieniona, z radosnemi oczyma spytała go poufnie:

— I dlaczego pan milczał tak długo, czy jestem tak straszna? — uśmiechnęła się rozkosznie.

— Dlaczego? — powtórzył pytanie, — gdy ma się rozstrzygnąć kwestya życia lub śmierci, lepsza jest niepewność, bo zawsze pozostaje iskierka nadziei.

I zaczęła się pomiędzy nimi ta stara i znana, ale dla interesowanych zawsze nowa i pełna uroku rozmowa, historya ich wzajemnej miłości od pierwszej chwili poznania, dalsze spotkania, wrażenia słów, spojrzeń, kwiatów...

— A wie pan, byłam tak zazdrosną o pannę Orchowską, — uśmiechnęła się wesoło, —no, i przyznaj się pan szczerze, ona podobała się panu?

— Ani na jedną chwilę, — zaprzeczył z żywością, — nie przypuszczałem, że posądzasz mie o taki brak gustu. Ona, a ty! Czy można was równać ze sobą!?

— Ale bywał tam pan i w mieście mówiono, że jesteście po słowie.

— Plotki. Bywałem, bo tam się zbierali konserwatyści i miewałem z nimi konferencye. I jak pani mogła przypuścić, że ja, kochając tak szalenie panią, staram się o pannę Orchowską? — w głosie brzmiał wyrzut, — pewno mówił to Tarski?

Klara przy tej wzmiance spoważniała i zaczęła szybko:

— Nie uwierzy pan, jak wstrętną dla mnie była ta komedya z panem Tarskim. Kilkakrotnie chciałam z nim zerwać, ale mama i do pewnego stopnia pan sprzeciwiliście się. Teraz jednak mam ręce rozwiązane, będę z nim szczera, będę sobą. A to mnie tak gniotło, dławiło, męczyło... Ostatecznie, on dobry człowiek, uczciwy, ale taki drobnostkowy, taki mały, poziomy.

Milcer zmienił się na twarzy, słuchając jej słów. Spochmurniał i patrzył na nią surowo, chciał jej przerwać, ale nie pozwoliła na to, a przy ostatnim frazesie zabrzmiał dzwonek w przedpokoju.

— To właśnie on! — zawołała z żywością, — jak to dobrze! pozbędę się ciężaru... powiem mu!

Milcer wstał, wziął rękę Klary i rzekł z usilną prośbą:

— Jeśli pani pragnie naszego wspólnego szczęścia... jeśli pani cokolwiek mnie kocha, nie powie pani ani słowa o nas Tarskiemu i nie zerwie z nim.

— Jakto nie zerwie? — zdziwiła się szczerze.

— Póki nie rozmówimy się ze sobą... nie zrywaj! — szepnął znacząco, gdyż właśnie wchodził Tarski, który przywitawszy się szybko z Klarą, zwrócił się do Milcera:

— Dobrze, że cię spotykam, szukałem ciebie. Nareszcie przejrzałeś.

— No, ślepy nie byłem, — zaśmiał się Milcer.

— Byłeś, byłeś! Czy pamiętasz, jak kłóciłeś się ze mną? Jak kruszyłeś kopie w obronie konserwatystów? Teraz przeszedłeś do nas, zrozumiałeś szkodliwość zastoju i przywilejów, opartych na tradycyi, a nie na zasługach rzetelnych.

— Uspokój się Stachu, — uśmiechnął się Milcer, — jeszcze nie należę do demokratów. Wystąpiłem przeciw dotacyi, jako Polak i patryota, ale do zerwania z mojem stronnictwem jeszcze daleko. Poprostu moje sumienie nie pozwoliło mi dawać tym Niemkiniom pieniądze bez protestu, — spojrzał na Klarę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

obecnie obszerny i porządny pokój opatrunkowy".

W ten to sposób pociesza się zarząd Pogotowia, ale nie mogą pogodzić się z tem obywatele miasta. Liczba zapotrzebowań Pogotowia nie zmniejszy się przez to, że niema się ono gdzie pomieścić.

W danym wypadku pierwszą rolę odgrywa hygiena, o której dotychczas i mowy być nie mogło.

Potrzeby i braki wykazuje dalej sprawozdanie, którego ustęp przytaczamy:

„Nie posiada jednak stacya ratunkowa nasza i nie będzie posiadała na razie, pomimo tych przeróbek, całego szeregu ubikacyj bezwzględnie potrzebnych do racyonalnego jej funkcyonowania w tak dużem mieście, jakiem się obecnie staje Kraków. Potrzebną jest koniecznie odpowiednia — choćby skromna — poczekalnia, której zadanie na razie będzie musiał spełniać kurytarz, nieogrzewany i dosyć ciemny, a służący przytem jako przejście do innych ubikacyj w budynku straży pożarnej. — Potrzebne są jakieś, choćby niewielkie, pokoje dla chwilowego pomieszczenia nieszczęśliwych, którzy zasłabli na ulicy (między innymi epileptyków i t. p.), a którzy dzisiaj na stacyi ratunkowej nie znajdują żadnego pomieszczenia. — Potrzebne jest koniecznie wygodniejsze pomieszczenie lekarzy i dyżurnych Pogotowia, którzy całe dnie i noce muszą przebywać stale w jednym i tymsamym niewielkim pokoju. — Potrzebne jest bardziej zdrowotnym warunkom, odpowiadające pomieszczenie sanitaryuszy (służby pomocniczej), którzy obecnie podczas 48-godzinnej bez przerwy trwającej służby muszą we dwóch przebywać w chwilach wolnych od zajęć w małej, wilgotnej piwnicy (!!), gdyż innnego pomieszczenia dla nich niema i tam muszą spędzać zimowe noce. — Potrzeba odpowiedniego miejsca na skład materyałów opatrunkowych, kufry opatrunkowe, przyrządy ratownicze, nosze, lektykę i t. p. — Potrzeba tedy całego szeregu pokoi, których dzisiaj niema, a brak ich się bardzo daje we znaki; potrzeba wozowni, magazynu i t. d."

Jakże też niezwykle rysuje się działalność instytucyi fungującej przy takich brakach.

Tyle o stronie faktycznej, a teraz trzeba potrącić o względy natury moralnej. Obok pomocy materyalnej — dotychczas ze strony szerszego ogółu prawie żadnej — należy się Pogotowiu poparcie, ułatwianie w czynnościach i sympatya!!

Tymczasem jest zupełnie inaczej, a w szerokich sferach utarło się, że Pogotowie musi interweniować i dostatecznie się go popiera, dostarczając mu mniej lub więcej ciekawych wypadków. Na tem też tle wybuchają liczne konflikty z mniej oświeconemi warstwami mieszkańców. Wzywają one często Pogotowie do wypadków, które do niego nie należą, wogóle odnoszą się doń niechętnie, nierzadko wrogo.

Zdarzyło się, że wezwana gdzieś na przedmieście karetka pogotowia do pijaka lub symulanta, którego lekarz dyżurny nie chciał odwieść do szpitala, przywiozła na stacyę do opatrunku... wspomnianego lekarza, pobitego za tę odmowę.

Ostatnio zdarzył się fakt napaści na nasze Pogotowie przez jedno z pism brukowych za to, że nie mając wolnej „karetki dla zakaźnych" opóźniło swój przyjazd. Zamiast więc poparcia i agitacyi na rzecz ofiarności publicznej na Pogotowie, spotyka się ono z krytyką, tem ostrzejszą, im niżej pod względem inteligencyi stoi indywiduum napadające.

My zakończamy apelem do społeczeństwa krakowskiego o popieranie tak pożytecznej instytucyi, niedomagającej tylko z powodu braku środków materyalnych.

ZDZISŁAW DĘBICKI.

Mojemu pokoleniu.

Potomni, którzy przyjdą, a będą szczęśliwi,
Na grobach naszych niechaj wieńców z róż nie [kładą,
Ale niech nas rycerską salutują szpadą,
Bośmy żołnierze byli — wiarą w jutro żywi.

Na placówkach samotnych staliśmy bez broni,
Honoru broniąc życiem, a życia — honorem,
I choć rozpacz się legła w naszem sercu [chorem,
Słuchaliśmy, jak tentent dni idących dzwoni...

Śnił nam się biały rumak, co światem przeleci
I w bruku miast złotemi uderzy podkowy,
Widział nam się dzień wielki na niebie i nowy,
Co blaskami mrok nocy wiekowej rozświeci...

I serca w nas waliły nadzieją, jak młotem,
Na wieść każdą o jutrzni, co daleko błyska,
I kupiąc się w obozie dokoła ogniska,
Nie spaliśmy snem słodkim pod naszym na-[miotem...

Czujny nam duch przewodził i czujnie nas [straże
Budziły swojem hasłem do ciągłego trwania
Pod chorągwią, co w górnych obłokach się [słania,
A w podziemiach ma święte ukryte ołtarze...

Więc choć bez lśniącej zbroi, bez ostrego [miecza,
Co w boju się o twarde przytępia puklerze,
Przetrwaliśmy na warcie, jak prawi rycerze,
Gdzie nas honor wiódł Polski i godność czło-[wiecza...

(„Sfinks", luty, r. 1913).

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwe najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „Głosu Narodu".

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 59; zachód przypada o godzinie 6 minut 23; długość dnia godzin 13 minut 24.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek św. Ezechiela, pojutrze w piątek św. Leona.

Kraków 9 kwietnia.

Wielki Kraków. Za kilka tygodni zniknie z topografii galicyjskiej miasto Podgórze (dawne *Josefstadt*) jako samodzielna gmina. Podobno już w przyszłym tygodniu obie rady miejskie uchwalą złączenie obu miast nadwiślańskich, a Sejm bez żadnych trudności uchwali w tej sprawie potrzebną ustawę. Kraków zostanie powiększony o 26 tysięcy mieszkańców, do krakowskiej Rady miejskiej wejdzie 16 radców podgórskich, a do prezydyum miasta dotychczasowy burmistrz Maryewski. Ale nie tylko Kraków zostanie powiększony. Podgórze, jako jedna z dzielnic krakowskich, stanie się także »wielkiem« przez przyłączenie doń Płaszowa, Dębnik i Ludwinowa. W Podgórzu utworzoną zostanie filia krakowskiego magistratu i utrzymane zostaną różne instytucye odrębne.

Opozycya przeciw przyłączeniu — istnieje oczywiście nie w Krakowie, który chętnie przyłączyłby do siebie nawet Krzeszowice i Wieliczkę. Ale na onegdajszem posiedzeniu Rady m. Podgórza głosowanie próbne nie dało jeszcze zupełnie zadowalniającego rezultatu. Mimo to jednak — większość za przyłączeniem się znajdzie, poczem Podgórzanie staną się pewnego dnia Krakowianami, obywatelami starej polskiej stolicy. Będzie to zaszczyt dla obu stron.

Przy tej sposobności przypominamy, że Podgórze zostało już raz do Krakowa przyłączone. Było to w r. 1846 — zdaje się 25 lub 26 lutego. W Krakowie rządził wówczas od dwóch dni rząd rewolucyjny z dyktatorem Tyssowskim na czele. Dyktator krótką drogą — bez mozolnych układów z Podgórzanami — ogłosił Podgórze dzielnicą Krakowa. Nikt przeciw temu nie protestował. Uważano wówczas to przyłączenie za fakt tak mało ważny, że nawet nie zanotowano go w dzienniku urzędowym Republiki krakowskiej, wydawanym przez Tessarczyka.

Dziś czasy się zmieniły. Potrzeba było długich próśb i zaklinań, by mieszkańców grodu z pod Kopca Krakusa przyciągnąć sympatyami na lewą stronę Wisły. Udało się to wreszcie. Wisła przestanie dzielić dwa miasta, które do siebie powinny należeć. Podgórzanie przekonają się, że Kraków nie jest znowu tak strasznym, jak go malują, ani tak brudnym i palestyńskim, jak się przedstawia z mostu podgórskiego.

Sprawa przyłączenia Podgórza do Krakowa. W poniedziałek odbyło się w sali posiedzeń Rady miasta Podgórza poufne zgromadzenie radców miejskich, w sprawie przyłączenia się Podgórza do Krakowa. Za przyłączeniem głosowało 21 radców, przeciw 2, nieobecnych było 9, 4 wstrzymało się od głosowania.

Z powodu niekompletu Rady następne poufne zgromadzenie zwołano na poniedziałek i wtorek (14 i 15 bm.), na których sprawa przyłączenia zostanie ostatecznie załatwioną. Referentem złączenia obu miast jest r. m. inż. p Rolle.

Obchód 3 Maja. Koło mieszczańskie, które od szeregu lat zajmuje się urządzaniem obchodu uroczystości 3 Maja, dokłada wszelkich starań, aby w tym roku uroczystość wypadła jak najświetniej.

Komisya obchodowa zaprasza reprezentantów wszelkich stowarzyszeń na 11 bm, tj. w piątek na godzinę 7·30 wieczór do lokalu Koła mieszczańskiego przy ul. Jagiellońskiej l. 9, II. piętro, na posiedzenie celem zawiązania ogólnego Komitetu i ułożenia programu uroczystości.

T. S. L. w hołdzie T. T. Jeżowi w 90-rocznicę urodzin wysłało mu obszerny adres, w którym podniesiono zasługi jubilata położone na polu literackiem i narodowem.

Dzień Kościuszki w Krakowie urządza Koło TSL. im. Tadeusza Kościuszki w niedzielę dnia 13 kwietnia br. dla uczczenia rocznicy chwalebnej bitwy pod Racławicami. Na program złożą się: Nabożeństwo w kościele Najśw. Maryi Panny o godz. 9, następnie publiczny wiec oświatowy w sali Tow. rolniczego przy pl. Szczepańskim o godz. 10 z udziałem posłów ludowych. Po przerwie obiadowej dane będzie w teatrze miejskim uroczyste przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami" z dyrektorem Solskim w roli tytułowej i ze słowem wstępnem.

W przerwie obiadowej oprowadzi się gości po mieście dla zwiedzenia najcenniejszych pomników i złożone zostaną wieńce włościańskie u stóp pomnika Kościuszki w Straży pożarnej.

Koncert na cel dobroczynny St. Argasińskiej-Hoynowskiej, śpiewaczki i Józefa Turczyńskiego, pianisty, który się odbędzie dnia 11 b. m. ma następujący program:

1) Bach-Busoni: Chaconne, J. Turczyński.

2. Mozart: a) Arya Paminy z „Fletu czarodziejskiego",

b) R. Strauss: Pieśni, St. Argasińska.

3. Fr. Liszt: a) Waryacye na temat kantaty Bacha „Weinen-Klagen" i chorał „Was Gott thut das ist wohl gethan", b(Sposalizio, c) sonet Petrarki Nr 128, d) Dwie etudy: Chasse neige. Appasionata, J. Turczyński.

4. a) Karol Szymanowski: Żulejka, b) Kosanka.

c) P. Czajkowski: Pieśni, St. Argasińska.

5. Chopin: a) Barcarolle, b) Valse, op. 64. As-dur, c) Nocturne op. 27. Cis-mol, d) Mazurka a-moll, e) Polonaise op. 53. As-du, J. Turczyński.

Początek koncertu o godzinie 8-mej wieczór.

Towarzystwo Słowiańskie wraz z Tow. Nauczycieli szkół średnich urządza VII. zwyczajne posiedzenie naukowe w sobotę dnia 12 bm. o godz. 6 wieczorem w sali Kopernika. Posiedzenie wypełni odczyt prof. Edmunda Kołodziejczyka pt. „Prądy słowianofilskie wśród Wielkiej Emigracyi". Prelegent, młody slawista, zajmujący się od szeregu lat przeszłością polskiego słowianofilstwa i słowianoznawstwa, jest najbardziej kompetentnym do wypowiedzenia sądu i zapoznania szerszego ogółu z tą, niezmiernie ciekawą kartą z dziejów polskiej emigracyi. — Spodziewać się należy, że i przedmiot ciekawy i bardzo racyonalnie poczęta przez T. S. akcya współdziałania z innemi towarzystwami kulturalno-naukowemi ściągnie pokaźną liczbę słuchaczy szczególnie z kół nauczycielstwa obojga płci.

Wstęp dla członków obu towarzystw bezpłatny; dla gości 20 h. Przy wejściu na salę do nabycia legitymacye oraz wydawnictwa T. S.

Zjazd lekarzy szkolnych w Düsseldorfie. Od poniedziałku przyszłego przez pociąg dwóch tygodni toczyć się będą w Düsseldorfie obrady lekarzy szkolnych. Miasto Kraków na zjazd ten wydelegowało dwóch lekarzy: Dra Mieczysława Straszewskiego i Dra Jana Landaua.

Ćwiczenia Strzelców. W sobotę powołane część krakowskich zastępów strzeleckich na trzechdniowe ćwiczenia w okolice Lanckorony. Ćwiczenia były forsowne, zważywszy, iż prócz marszu, na zmęczenie wpływało w znacznym stopniu bezsenność i nieustająca a wytężona uwaga podczas maszerowania poszczególnych oddziałów. Już w niespełna 4 godziny po wymarszu z Krakowa część Strzelców obsadziła w nocy północną stronę Skawiny z zamiarem niedopuszczenia do miasta drugiego oddziału, zdążającego od strony Krakowa. W gęstym łańcuchu tyralierskim, z bronią gotową do strzału, od lewego skrzydła chronieni rozległymi bagnami, od prawego silnemi patrolami skrzydłowemi — zasiedli Strzelcy w zasadzce. Na froncie przed liniami pełniły służbę czujne wedety, ze wzrokiem utkwionym w ciemność... Nieprzyjaciel szedł cicho, skradał się, pełzając. Nie zaszczękła nigdzie broń, nie wybiegł z nikąd szept.

Wedety tylko czuwały, komunikując się co chwila przy pomocy łączników ze sobą. Rozkaz: pal — linia zabrzmiała strzałami. Nieprzyjaciel nie odpowiadał na strzały. Ufny w ciemność, nie zdradzając kierunku skąd nadchodził, pełzał coraz bliżej i bliżej. W odległości dopiero kilkudziesięciu kroków rzucił się do ataku.

Po stoczonej batalii, połączone obie strony wkroczyły do Skawiny na przygotowany już poprzednio nocleg. Rano nastąpił wymarsz do Lanckorony, gdzie tamtejsi Strzelcy przyjęli Krakowian muzyką.

W poniedziałek w nocy nastąpił powrót do Krakowa. *K.*

Krajowy Związek Turystyczny w Krakowie przedłożyć ma przed upływem kwietnia b. r. Zarządowi kolejowemu oraz galicyjskim członkom państwowej rady kolejowej, wnioski i życzenia, odnoszące się do rozkładu jazdy na galicyjskich liniach kolei żelaznych w sezonie zimowym 1913—14.

Celem zebrania potrzebnego materyału zwrócił się Związek do wszystkich organizacyj sportowych i turystycznych, zarządów zdrojowych i komisyj klimatycznych i t. p. o zakomunikowanie życzeń przed 20 kwietnia br.

Ze „Straży Polskiej". W piątek 11 b. m. wygłosi w lokalu „Straży" (Floryańska 1, I p.) Dr August Kwaśnicki, uczestnik powstania 1863 r., odczyt na temat: „Ze wspomnień o roku 1863". Początek o godz. 6 wieczorem. — Wstęp dla członków „Straży" bezpłatny, dla gości 30 h.

Przypuszczamy, że nader zajmujący temat zyska dostateczną liczbę słuchaczy.

Z Resursy Urzędniczej. W sobotę dnia 12 kwietnia odbędzie się ostatnia w tym sezonie zabawa taneczna dla młodzieży, przy pełnej orkiestrze 100 pp. Tańce prowadził będzie jeden z najlepszych aranżerów. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Zaproszenia wydaje sekretaryat Resursy codziennie w godzinach wieczornych.

Kozioł — włamywaczem. Wczoraj przytrzymała policya Katarzynę Kozioł, w posiadaniu której znaleziono mnóstwo rzeczy skradzionych onegdaj w sklepie żyda Körnera przy ul. Stradom l. 5. Jak się następnie okazało, rzeczy te skradł u Körnera mąż aresztowanej p. Kozioł.

Włamanie. Do mieszkania Izaka Landaua przy ul. Józefa l. 4 włamał się wczoraj w godzinach wieczornych jakiś nieznany z nazwiska złodziej i skradł z podręcznej kasy 265 K oraz 146 rubli. Dochodzenie w toku.

Pogoda. Dnia 8 kwietnia termometr doszedł od + 2.6 do — 5·4 C. — barometr powoli podnosił się.

Dnia 9 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 739·7 mm, — termometru — 2·4 C, wiatr: północny.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycz.). Dnia 9 kwietnia Ciepłota najwyższa + 10·5° Cels., najniższa — 2·7° C. Ciśnienie powietrza 681·2. — Kierunek wiatru północny. Prognoza: częściowe opady, pogoda zmienna.

Kronika zamiejscowa.

W sprawie planu ośmioklasowej szkoły realnej udała się ubiegłej niedzieli do Namiestnika Dra Bobrzyńskiego deputacya Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, w skład której wchodzili: prof. Dr I. Zakrzewski, prezes Towarzystwa prof. Jędrzejewski, wiceprezes prof. Dr Jan Piątek sekretarz, prof. Dr K. Twardowski, członek Zarządu głównego, za którego prezesury Towarzystwo rozpoczęło starania o przeprowadzenie ustawy o ośmioklasowej szkole realnej, oraz referent tej sprawy Inspektor Tadeusz Łopuszański. Powołując się na to, że projekt reformy szkoły realnej wyszedł z inicyatywy nauczycielstwa, a w szczególności krakowskiej Komisyi reformy szkolnictwa w łonie Towarzystwa Nauczycieli Szkół wyższych, zwróciła się deputacya do Namiestnika z prośbą, by także szczegółowe plany tej szkoły, opracowane obecnie przez Radę szkolną krajową odpowiadały duchowi, w jakim reforma była pomyślana i przy przychylnem poparciu Namiestnika, przez Sejm uchwalona. A zasadniczą myślą tej reformy, to przesunięcie podstaw wychowawczych nowej szkoły na przedmioty przyrodniczo-matematyczne, w przeciwstawieniu do gimnazyum klasycznego, którego podstawą wychowawczą jest filologia. Społeczeństwo potrzebuje ludzi różnego typu, a więc różne typy szkół winy mieć różne podstawy wychowawcze. Deputacya zwróciła przytem uwagę, że o ile informacye towarzystwa są trafne, plany opracowywane przez Radę szkolną krajową, nie idą w tym kierunku, zostawiając w nowej szkole realnej podstawę wychowawczą dwoistą, opartą i na filologii (nowożytnej) i na naukach matematyczno-przyrodniczych.

Namiestnik wysłuchał z żywem zainteresowaniem wywodów deputacyi, dopytując się o szczegóły planu, wypracowanego przez Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych, którego odbitkę drukowaną mu wręczono i przyrzekł sprawą tą gorliwie się zająć.

Ze spraw tarnowskich. Piszą do nas z Tarnowa: Walne zgromadzenie powiatowej Kasy chorych odbyło się w niedzielę 6 b. m. pod przewodnictwem prezesa K. Nowaka.

Sprawozdanie zarządu z czynności za rok 1912 przyjęto do wiadomości i udzielono absolutorynm, polecając zarządowi energiczne ściąganie zaległych u pracodawców opłat — poczem przystąpiono do wyborów.

Do wydziału nadzorczego wybrano: Chmurę K., Holzera J., Łukasiewicza W., Mikosia M., Silbigera J., Tännenbauma A. — Do sądu polubownego: Dra M. Gałeckiego, Kaempfa R., Korneckiego B., Weissa S. i Warchałowskiego.

Przy wnioskach uchwalono zaciągnąć pożyczkę 25 000 K na hipotekę własnego domu, który wybudowano w roku 1912 kosztem 160.000 K.

Tu należy stwierdzić, że dzięki niezmordowanej pracy obecnego zarządu z prezesem p. Nowakiem uregulowano należycie stan majątkowy Kasy, a rozumna gospodarka zyskuje uznanie sfer pracujących w całem mieście. — Zniknęły wszelkie nieporozumienia i swary partyjne, a z chwilą wybudowania własnego gmachu, w którym mieszczą się sale operacyjne, ambulatorynm, biura i t. p. Kasa chorych ku powszechnemu zadowoleniu spełnia swe zadanie.

Kino-teart TSL. „Marzenie" został już otwarty w sobotę 5 b. m. w sali Grand-hotelu, a przedstawienia jego cieszą się wielkiem powodzeniem.

Zwłaszcza wprowadzenie na filmach napisów polskich spotyka się z uznaniem publiczności.

W „Sokole I" odbyło się w sobotę „Święcone" przy licznym udziale członków. Serdeczna pogawędka i skromna zabawa przy dźwiękach miejskiej „Harmonii" przeciągnęła się poza północ. Może to otworzy oczy t. z. opozycyi, która występując przeciwko wyimaginowanej partyjności w „Sokole", sama stworzyła odłam, który utrudnia solidarną pracę narodową.

W sobotę również odbyło się „Święcone" w Ognisku nauczycielskiem, w którem wziął udział miejscowy starosta rad. nam. Reiner, X. kanonik Leśniak, p. Szumski, inspektor szkolny, kilku księży miejscowych i licznie zebrane nauczycielstwo. Z uroczystością „Święconego" połączono wieczorek muzykalno-wokalny, w którego program weszły: chór, skrzypce z fortepianem, śpiew solo, deklamacya z fortepianem i bez, oraz monolog, który pięknie wygłosiła p. Jaglarz.

W niedzielę spaliła się fabryka kopyt oraz dwie stodoły na Strusinie. W akcyi ratunkowej prócz straży pożarnej odznaczyli się nadzwyczajnie młodociani skauci, dzięki którym głównie zdołano pożar umiejscowić.

Poświęcenie sztandaru Skautów. Piszą do nas z Wadowic:

W niedzielę minioną Skauci tutejsi obchodzili wielką uroczystość. W kościele parafialnym w Wadowicach, przy współudziale całego tutejszego duchowieństwa z księdzem dziekanem Zającem na czele dokonano poświęcenia sztandaru drużyn skautowskich.

Na wezwanie okręgu wadowickiego przybyły z naczelnikami swymi drużyny z Białej, Kęt, Andrychowa, Kalwaryi i Choczni i reprezentanci kilku gniazd sokolich.

Z orkiestrą gimn. drużyny te, około 500 młodzieży liczące wraz z Sokołami wkroczyły o godzinie 8·30 do kościoła.

Patryotyczne kazanie okolicznościowe wygłosił katecheta gimn. X. Karaś, który też odprawił Mszę św. i poświęcenia sztandaru dokonał. Po Mszy św. pochód z muzyką i sztandarem okrążył miasto i udał się do „Sokoła".

Tu pięknie przemówił prezes „Sokoła" p. Gołomb, potem dyrektor gimn. Dorosiński, wyjaśnił pochodzenie, znaczenie i cel organizacyi Skautowskiej, zachęcając młodych swych przyjaciół do pielęgnowania swych ideałów. X. Kanonik Stojowski, jako delegat kalwaryjskiego „Sokoła" podniósł znaczenie organizacyi Skautowskiej dla społeczeństwa.

Wkońcu przemówił młodziutki skaut Stwiertnia, uczeń IV g kl. — a dziękując wszystkim za okazaną Skautom życzliwość, przyrzekł, że Skauci nadziei w nich pokładanych nigdy nie zawiodą, prosił przytem o opiekę.

Wieczór o godz. 8, staraniem katolickiego stowarzyszenia rzemieślników „Zgoda" odegrano w „Sokole" sztukę 5-aktową ze śpiewami Teodora Smolarza „Kusiciele ludu".

Nadanie prawa publiczności. Minister oświaty nadał prawo publiczności na rok szkolny 1912/13 I., II. i III. klasie gimnazyum realnego w Chrzanowie, I. i II. klasie gimnazyum Towarzystwa polskiej szkoły średniej w Podhajcach.

Zastrzelenie żandarma na posterunku. Z Przemyśla donoszą: Na „werku" w Ujkowicach pełniło we czwartek dnia 3 bm. służbę 3 żołnierzy z plutonowym Didońką na czele. Służbę pełni się tam tylko wewnątrz, a do środka dostać się można jedynie przez stale zamkniętą bramę, otwieraną tylko na znak dzwonkiem i naturalnie za podaniem hasła. Otóż we czwartek około godziny 9 ktoś zadzwonił, co słysząc Didońko, wybiegł wraz z dwoma żołnierzami i ujrzał dwóch ludzi, uciekających w las. Pobiegł za nimi kilka kroków, wołając: stój! a skoro to nie pomogło, strzelił trzy razy z karabinu. Równocześnie padły dwa strzały rewolwerowe z przeciwnej strony. Jedna z kul trafiła Didońkę w nogę, przecinając arteryę poniżej kolana, co wobec bezradności żołnierzy i późno przybyłej pomocy lekarskiej spowodowało skon zranionego w drodze do szpitala. Za tajemniczymi napastnikami nocnymi czynią władze energiczne poszukiwania.

Wywłaszczenie Lipienek przez komisyę kolonizacyjną, odbędzie się ostatecznie w piątek bieżącego tygodnia. Dziś i jutro urzędnicy komisyi kolonizacyi przeprowadzają spis inwentarza. Właścicielkę Lipienek p. Liszkowską zastępować będą tak, jak w pierszych terminach p. Dr A. Osowicki z Gozdanina, p. Czarliński ze Zakrzewka i p. mecenas Trąmpczyński.

Z pola walki. Jak żydzi nie przebierają w środkach w walce z kooperatywami w Królestwie dowodzi następujące zdarzenie, zanotowane przez czasopismo „Społem".

Do kancelaryi naczelnika powiatu opatowskiego, gub. radomskiej nadszedł list treści następującej: „Ja, niżej podpisany, mieszkaniec osady i gminy Cmielów, zapytuję pana naczelnika opatowskiego powiatu, czy wolno nauczycielowi osady Cmielów Lisowskiemu bić dzieci, które uczą się w szkole, za to, że przynoszą kajety ze zwykłych sklepów. On nakazuje tylko w społecznym sklepie ćmielowskim kupować kajety i wszelkie książki i on jest kierownikiem w tym sklepie. Mnie się zdaje, że sklep społeczny utrzymuje wielki skład książek bez pozwolenia (podpis)".

Wskutek tej wieści zjeżdżali do Cmielowa na śledztwo żandarmi i inspektor szkół; winy nauczyciela nie znaleziono, ani żadnej księgarni w sklepie. Ze śledztwa okazało się, że inspiratorem skargi był miejscowy żyd-sklepikarz.

Zagadkowy kardynał. Przed kilkunastu dniami bawił w Warszawie jakiś jegomość, o którym mówiono, że jest kardynałem, w istocie jednak miał na sobie jakiś dziwaczny strój. Osoba ta zwracała na siebie powszechną uwagę na koncercie I. Paderewskiego, nikt jednak nie umiał objaśnić skąd przybyła i kim jest właściwie.

Musiała to być przecież jakaś podejrzana osoba, gdyż oto, co czytamy w „Przeglądzie Katolickim" w rubryce „odpowiedzi redakcyi".

„Z owym francuskim „kardynałem", na którego tak gapiono się na głośnym koncercie, powtarza się znana historya rzekomej „Pierre Coulevain", przybyłej w orszaku księcia perskiego ku takiej radości, a następnie ku takiej zgryzocie fetujących ją pań warszawskich. Jest to oczywiście kuglarz, jeśli nie prosty oszust. Nazwiska jego w liście prałatów nie znaleźliśmy, w konsystorzu nie pojawił się, papierów nie przedstawił i święta bez Mszy św. spędzał, a ubiera się w szaty niby to biskupie, nibyto kardynalskie, w żadnym zaś razie nie te, jakie przystoją prałatowi, choćby wyższego stopnia. Dlaczego w niektórych salonach przyjmują go z tak bezkrytyczną gościnnością, trudno orzec — mundus vult decipi...

Z dziedziny wojskowości.

Nowy samolot wojskowy dla armii niemieckiej, mogący unieść 5 osób, został tymi dniami oddany do użytku. Zbudowany jest on wedle systemu Wrighta i posiada motor o sile 100 HP, dający mu szybkość 90 km na godzinę. Siedzenie dla sternika i pasażerów jest zamknięte podobnie, jak w samochodzie karecianym. Na spodzie siedzenia znajduje się duży oszklony otwór. Można przezeń oryentować się co do terenu, ponad którym przelatuje samolot, a także rzucać bomby.

Medal dla uczczenia jubileuszu Romanowów został utworzony dla armii rosyjskiej. Na stronie przedniej tego bronzowego medalu znajdują się profile carów: Michała Fiodorowicza i Mikołają II, a na odwrotnej, odpowiedni napis. Medal ten noszony jest na biało-czerwono-żółtej wstążce.

Ze świata katolickiego.

Popieranie katolickiej prasy. Na ostatniem zgromadzeniu dorocznem austryackiego „Piusvereinu" (związku dla popierania prasy katolickiej) stwierdzono znaczny wzrost tej pożytecznej organizacyi. Obecnie Związek liczy 920 grup miejscowych, a członków 137.887. Z ogólnej cyfry dochodów 127.131 K obrócono na poparcie prasy centralnej (tj. „Reichspost") 45.000 K, dla związku katolickich dziennikarzy 4.000 K, na biuro prasowe 31.850 K itp. Centralny organ katolików niemieckich w Austryi „Reichspost" rozwija się znakomicie pod redakcyą Dra Fundera i jest dzisiaj organem światowym, wytrzymującym konkurencyę wielkich dzienników liberalnych.

Mianowanie. Minister oświaty zamianował suplenta seminaryum nauczycielskiego męskiego w Tarnowie Dra Aleksandra Dziamę prowizorycznym głównym nauczycielem w tym zakładzie.

Zmarli. Irena z Geblów Sobeska, żona Dra Sobeskiego, docenta Uniw. Jagiellońskiego, zmarła w Warszawie, przeżywszy lat 25.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Dnia 10 kwietnia Dr Edward Woroniecki: „Rok 1863 w powieściach Żeromskiego". (1 godz.).

Dnia 11, 14, 15, 16, 17 kwietnia Prof. Dr Stanisław Zathey: O „Dziadach“ Mickiewicza. (5 godz.).
Dnia 18, 21, 22, 23, 24, 25, 28 kwietnia Prof. Dr Józef Flach: „Od Przybyszewskiego do Żeromskiego“. (7 godz.).
Dnia 29, 30 kwietnia Prof. Dr Antoni Mikulski: „O Tadeuszu Czackim“. (2 godz.).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa. „Judasz z Kariothu“.
Czwartek. „Pani ze słonecznikiem“. (Występ Ireny Solskiej).
Piątek. „Taniec Czynowników“. Ceny popularne.
Sobota. „Caryca“, sztuka w 3 aktach, napisali Melchior Lengyel i Ludwik Biro. (Występ Ireny Solskiej).
Niedziela popoł. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 6 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota. Na dochód Tow. Szkoły Lud. im. Tad. Kościuszki. Ceny zwyczajne.
Niedziela wieczór. „Caryca“. (Występ Ireny Solskiej).
Poniedziałek. „Caryca“. — (Występ Ireny Solskiej).
Wtorek. „Caryca“. (Występ Ireny Solskiej).
Środa. „Judasz z Kariothu“.
Czwartek. „Caryca“. (Występ Ireny Solskiej).
Piątek. „Caryca“. (Występ Ireny Solskiej).

Nauka, Literatura, Sztuka.

„Sztuka“. (Miesięcznik liter.-art., poświęcony literaturze, teatrowi, muzyce, malarstwu, rzeźbie, architekturze i sztuce stosowanej. Warszawa-Kraków. Red. i wyd. H. Juszkiewicz).

Nie tylko z obowiązku koleżeństwa prasowego, ale i z radości, iż w obecnych czasach zastoju zyskujemy w Krakowie nowy organ polskiej kultury artystycznej, witamy »Sztukę« serdecznie!

Ma ona już za sobą dwa tomy warszawskie, z których I-szy zawiera, między innemi, poezje Kasprowicza, Górskiego, Lemańskiego, Leśmiana, Rundbakena, Szczęsnego i red. Juszkiewicza — nie licząc przekładów i z prozy rzecz Akaserusa, Micińskiego „I cz. X Fausta« „Rzecz o teatrze“ Nalepińskiego, »Znaczenie muzyki w dramatach Wyspiańskiego« pióra H. Opieńskiego, »Sztuka jako życie« i o »Godach życia« Rundbakena, „O Sułkowskim“ Szczęsnego, „O malarstwie“ Fr. Siedleckiego. Lwią część t. II go zajmują poezye tragicznie zmarłego Z. Z. Idzikowskiego, wydane z pietyzmem, więcej niż przyjacielskim (także i w osobnym zbiorze). Są to utwory nieprzystępne dla laików przez swą »nowość formy« i przez nieuchwytność przesubtelnych, niemal aż wyrafinowanych nastrojów. A jednak rzeczy bezpośredniejsze, zapewne z czasów młodzieńczych, lub znowuż ostatnie wiersze (Matce, Moje winobranie, i przesmutny, przedśmiertny: Jeszczebym pragnął ..) są najpiękniejsze. Wszak sztuka — wyzwala się ze sztuczności, kocha wolność i swobodę, a zbytek kunsztu ją zawsze krępuje! Niezaprzeczenie jednak są to rzeczy świadczące o dużym talencie, smaku, i o złotem sercu zmarłego przedwcześnie poety. Tomu dopełniają: „Problemat sztuki“ — rzecz zasadnicza dla kierunku »Sztuki« pióra red. Juszkiewicza, »O krytyce« Rundbakena i »O malarstwie wizyjnem« (o Zawadzkiej) Micińskiego.

Z tak poważnym już początkiem przeniosła „Sztuka“ od 1913 r. swą rezydencyę do Krakowa i wychodzi obecnie jako miesięcznik. W trzech bieżących zeszytach przynosi rzeczy pierwszorzędne, jak — żeby choć główne wymienić: Wyspiańskiego fragment »Ajas« i 2 reprodukcye jego obrazów nieznanych, Jachimeckiego: »O muzyce Karłowicza«. T. Dąbrowskiego (red. lwowskich »Widnokręgów«) Studjum o Staffie, wreszcie nowe poezye L. Staffa!

Tak więc co do treści daje »Sztuka« rzeczy bardzo poważne a nadto załącza sporo reprodukcyj art. dzieł malarskich, rzeźby, architektury i sztuki stosowanej. Nowością jest u nas wprowadzenie działu reklam artystycznych, popartych nawet akcyą konkursów artystycznych. Wdzięczne pole! Nowością wogóle jest „Sztuka“ w Polsce, gdyż po raz pierwszy w szacie artystycznej, a typograficznie wytwornej, gromadzi na swych łamach pracowników wszystkich działów sztuki, w myśl wielkich geniuszów Odrodzenia i niejako pod hasłem: »Ars una species mille“. Nie szukajmyż więc obcych bogów nie szukajmy wyroków tylko w „Kunst“, „Studio“, »Art et dekoration“ i tp. gdyż mamy nareszcie i swoją — „Sztukę“. Gdy się nawiasem doda na ucho — co wobec ciężkich czasów zrobić wprost potrzeba! — że i niskością prenumeraty „Sztuka“ stosuje się do stanu naszych galicyjskich kieszeni, nie pozostaje nam nic więcej, jak jeno życzyć jej, by się jak najwięcej w Polsce całej rozpowszechniła. *Józef Andrzej Teslar.*

Posiedzenie Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce odbyło się 14 stycznia br. pod przewodnictwem Dr Stanisława Tomkowicza.

Prof. Dr Jan Bołoz-Antoniewicz przedstawił wyniki swoich badań i spostrzeżeń „O rzeźbie figuralnej kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu“.

Kaplica Zygmuntowska posiada rzeźb figuralnych piętnaście; w tem dwanaście z wyobrażeniem proroków, ewangelistów, świętych — i trzy portretowe tj. dwie pełne postacie sarkofagowe obu królów Zygmuntów i płaskorzeźbiona postać Anny Jagiellonki. Z wymienionych dwa ostanie dzieła, jako dostatecznie już udokumentowane, prelegent w swoich wywodach pomija.

Rzeźby figuralne kaplicy Zygmuntowskiej — razem z postacią króla Zygmunta I. — w ogólnej liczbie trzynastu, przypisuje prelegent trzem artystom i rozdziela je w sposób następujący.

Ręki nieudolnej i niemal niegodnej wspaniałej całości kaplicy są postacie SS. Wacława i Floryana.

Do grupy drugiej należą postacie SS. Jana Chrzciciela i Piotra oraz cztery medaliony z płaskorzeźbami ewangelistów wykonane przez jednego z uczniów Minella. Znany padewski rzeźbiarz Giovanni d'Antonio Minello de Bardi (1460—1527), obarczony licznemi zamówieniami, stale posługiwał się współpracownikami; tem też tłómaczy się, że w dziełach noszących jego nazwisko, spotykamy znaczne stylowe odstępstwa i nieraz uderzającą nierówność w traktowaniu poszczególnych części jednego i tego samego dzieła. Ścisłe stylowe pokrewieństwo — jakie zachodzi między szeregiem dzieł padewskich, wykonanych przez wspomnianego artystę przy współudziale uczniów, a owemi sześciu rzeźbami kaplicy Zygmuntowskiej — dobitnie przemawia za przypuszczeniem, że twórcą tych ostatnich był niewątpliwie sprowadzony do Krakowa jeden z współpracowników Minella.

Pozostałe rzeźby tj. posąg sarkofagowy króla Zygmunta Starego, posągi SS. Zygmunta i Pawła i medaliony z półpostaciami Dawida tudzież Salomona, wykonał dobrze nam znany Jan Maria Mosca, zwany „il Padovano“. Pewność co do osoby twórcy tych pięciu rzeźb osiągnął prelegent przez szczegółowy rozbiór i zestawienie ich form z odnośnemi formami w dziełach Padovana z pierwszej epoki jego twórczości, mniej więcej z lat 1520—1530.

W dalszym ciągu wskazał prelegent na kilka dzieł Padovana znajdujących się we Włoszech, zwracając szczególną uwagę na trzy z nich, dotąd nie zdeterminowane, któremi są: „Ścięcie św. Jana“, mała płaskorzeźba brązowa w prawej zakrystyi katedry w Padwie, „Chrystus w studni“, drobna terrakotta w padewskim Museo civico i „św. Antoni adorujący Chrystusa“, marmurowa płaskorzeźba w kaplicy del. Santo w bazylice św. Antoniego w Padwie.

Wkońcu wykazywał prelegent na podstawie kilku przykładów związek twórczości Padovana ze sztuką Donatella, obu Lombardów: Antoniego i Tullia, wreszcie Sansovina.

W dyskusyi zabierali głos pp. Dyr. Dr Fr. Kopera, St. Cercha, Dr Stef. Komornicki i prelegent.

„Strzępy życia“ — pod takim tytułem ukazał się niedawno w handlu księgarskim drugi tom wierszy i bajek T. Modrzejewskiego. Są to doskonałe drobiazgi czasem sentymentalne, czasem satyryczne, dowcipne, dotkliwe, choć niejadowite uwagi na temat słabostek ludzkich, dulszczyzny, blagi, zawiści, obłudy i wszystkich tych szlachetnych sposobów, przy pomocy których bliźni jeden drugiemu nogę podstawia.

„Strzępy“ to wierszowane kroniki lokalne z Warszawy, lecz dzięki talentowi autora urastają do miary typowych i wszędzie mogą zająć, ubawić — nawet do poważniejszego myślenia pobudzić. Modrzejewski nie płacze w swych „strzępach“, nie zgrzyta, nie ględzi i moralizuje, ale opowiada arcyzajmująco, szczerze i... resztę zostawia czytelnikowi — chodzi więc tylko oto, by miał ich (czytelników) jaknajwięcej, bo „strzępy życia“ na to zasługują.

Nakład Gebethnera i Wolfa. 1913. VIII. — Str. 220. *s. now.*

Dział ekonomiczny.

W sprawie kolejki na Swinicę. Otrzymujemy następujące pismo: Wyczytawszy w „Głosie Narodu“ krytykę mojego projektu kolejowego pod tytułem „W sprawie kolei na Swinicę“, proszę Redakcyę o umieszczenie w szacownem piśmie następującego wyjaśnienia: Tak p. Dr Lulek, jak swojego czasu p. Dr Kuźniar krytykowali mój projekt na podstawie broszury z r. 1902, oznaczonej wyraźnie jako projekt wstępny.

Od roku 1902 upłynęło przeszło lat 10, a projekt wstępny zmienił się dziś na podstawie licznych komisyj, pomiarów, uzupełnień, prób i dokumentów na projekt szczegółowy od wstępnego bardzo różny. Dr Kuźniar podczas swej bytności we Lwowie na wieczorze dyskusyjnym w „Towarzystwie Zdrojowisk“ dowiedział się o części zaszłych zmian, a wskutek tego o bezpodstawności krytyki, opartej na przestarzałym materyale. To samo odnosi się i do krytyki Dra Luleka, gdyż dziś nie projektuję kolejki na Swinicę, tylko na Liliowe pod Swinicą, nie projektuję trakcyi parowej tylko elektryczną, nie projektuję eksploatacyi granitu, tylko, chcącym tem się zająć, transport ułatwię. Pożyczki obligacyjnej krajowej nie potrzeba, gdyż prywatni interesenci już dawno zdeklarowali objęcie wszystkich akcyj pierwszeństwa.

Waleryan Dzieślewski
cyw. inżynier.

Balonem z Francyi pod Charków.

Donosiliśmy już o nowym rekordzie odległości, zdobytym przez aeronautę francuskiego p. Rumpelmayera i jego pasażerkę p. Goldschmidt. W jednym z dzienników paryskich daje śmiały aeronauta interesujący opis swojej podróży.

Podajemy go w streszczeniu.

Opuściliśmy Lamotte-Breuil (koło Compiegne) we środę 19 marca o 11h 15 wieczorem z nadzieją, że będziemy mogli skorzystać z depresyi atmosferycznej, która miała nas zaprowadzić do Rosyi. Mieliśmy ze sobą 80 worków balastu i środki żywności, wystarczające na długą podróż.

Porwani odrazu dobrym wiatrem o szybkości 80 km. na godzinę, posiadając dobrą równowagę, znaleźliśmy się w bardzo korzystnych warunkach i płyniemy szybko ku wschodowi.

Spostrzegamy Reims, później granicę niemiecką a o pół do piątej rano znajdujemy się nad Renem. W godzinę później mijamy Frankfurt i kierujemy się wprost na Węgry.

W czwartek wieczorem zbliżamy się do Krakowa. Stajemy się tutaj ofiarami podniecenia wojennego, spowodowanego wypadkami bałkańskiemi, bo gdy znajdujemy się około 500 m nad miastem, przyjmuje nas ogień karabinowy. Wzięto nas zapewne za Rosyan lub Niemców. Kule uderzają ku przestrachowi mojej towarzyszki w gondolę inne przeszywają powłokę balonu, ale pomimo tego wznosimy się dalej.

Był to zresztą jedyny ważniejszy wypadek w naszej podróży która się odbyła zresztą w bardzo korzystnych warunkach atmosferycznych.

Najwyższa wysokość jaką osiągnęliśmy było 5, 500 m. a temperatura najniższa — 20° C. Gdy ujrzeliśmy Dniepr przypomniałem sobie, że trzynaście lat temu hr. de la Vaulx, przebywszy podobnie jak i my Polskę i Rosyę, wylądował w tych okolicach i stał się rekordmanem odległości. Jesteśmy wzruszeni, bo konstatujemy, że zdobywamy nowy rekord.

Wylądowanie odbyło się w Wołczku o 50 km na wschód od Charkowa w jak najkorzystniejszych okolicznościach. Około 200 chłopów użyczyło nam swej pomocy, jak tylko ochłonęli ze swego zdziwienia i zrozumieli, że jesteśmy ludźmi z krwi i ciała. Dzięki interwencyi syna miejscowego popa, studenta, znajdującego się na wakacyach, znaleźliśmy natychmiast schronienie.

Policya, z którą mieliśmy nazajutrz do czynienia, okazała się także bardzo względną i ułatwiła nam wszelkie formalności. Przed naszym odjazdem delegacya miasta przyniosła nam tradycyjny chleb i sól, poczem, pożegnawszy się serdecznie, odjechaliśmy do Moskwy.

Zdrowie Ojca św.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 9 kwietnia)

Rzym. (T. B.) „Giornale d'Italia“ donosi: Papież zasłabł onegdaj o godz. 7 i pół wieczorem. Powołano natychmiast Dra Amici, który stwierdził, że Ojciec św. uległ lekkiemu omdleniu ze znużenia ostatniemi audyencyami. Dr Amici zalecił Ojca św., aby położył się do łóżka i przestrzegał spokoju dopóki polepszenie w stanie zdrowia nie pozwoli na powrót do zwykłych zajęć.

„Osservatore Romano“ pisze: Ojciec św. od onegdaj jest chory skutkiem powrotu przebytej niedawne influenzy. Wprawdzie stan zdrowa Papieża nie budzi obaw, ale potrzebnym jest kilkodniowy zupełny spoczynek.

Wiedeń. (T. B.) Z Rzymu donoszą do tutejszych dzienników, że onegdajsze omdlenie Ojca św. nastąpiło po przyjęciu dwóch wielkich pielgrzymek. Lekarze zarządzili injekcye i żądają, żeby Papież stanowczo położył się do łóżka. W nocy gorączka doszła do 39 stopni. Zrana stan się polepszył. jednak jest zawsze jeszcze niepokojącym.

Rzym. (T. B.) Wczoraj między godz. 7 a 8 wieczorem zjawili się lekarze u łoża Ojca św. Stwierdzili oni, że stan zdrowia Papieża się poprawił. Temperatura jest nieco wyższą nad 37°.

Rzym. (T. B.) Wczoraj o g. 7 wiecz. Ojciec św. dostał ataku dreszczów i gorączki. Lekarz Amici stwierdził powrót influenzy, wywołany utrudzeniami przy przyjmowaniu pielgrzymów. Według „Tribuny“ stwierdzono także objawy choroby nerkowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Donoszą z Rzymu, że wczoraj wieczorem papież znowu zemdlał. Lekarze ocucili go przez zastrzyknięcie. Stan zdrowia papieża budzi wielkie obawy. Krewnych wezwano do Watykanu.

Antyaustryackie demonstracye.

Petersburg. (T. pryw.) „Birż. Wied.“ piszą z powodu wczorajszych manifestacyj w Petersburgu, że „wrogowie słowiańszczyzny przekonali się wczoraj o żywości i trwałości sympatyi Rosyi do Słowian południowych“.

Organizator demonstracyi, gen. Skugarewzkij oświadcza w wywiadach dziennikarskich, że manifestacya urządzona została sposobem meldunkowym bez uprzedniego pozwolenia władz. Skugarewskij jest przekonany, że sama zapowiedź manifestacyi wywarła wielki wpływ na kierunek polityki rosyjskiej, a odmowa rządu rosyjskiego wysłania pancernika do Antivari, jest właśnie skutkiem manifestacyi.

Wogóle dzienniki dzisiejsze przesadzają ogrom demonstracyi, zaznaczając, że brało w niej udział 50 000 osób. Tymczasem w rzeczywistości w ciągu całego dnia manifestowało maksimum około 8.000 osób.

Petersburg. (Tel. wł.) W kołach rządowych ostatnie demonstracye przeciw Austryi wywołały niepokój i rząd jest zdecydowany nie pozwolić na ich urządzanie.

Panslawistyczne stowarzyszenia rosyjskie wysyłają setki telegramów do min. Sazonowa, wzywając go do ustąpienia.

Wojsko a demonstracye.

Petersburg. (Tel. wł.) Kiedy przed pałacem carowej wdowy odbywały się demonstracye antiaustryackie, brali w nich udział oficerowie i żołnierze. Gdy policya chciała demonstrantów rozprószyć, jeden z oficerów wyjął szablę i odpędzał policyantów. Policyanci cofnęli się.

O Skadar i Albanię.

Odszkodowanie za Skadar.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankf. Ztg“ donosi, że Czarnogóra gotowa jest przyjąć odszkodowanie pieniężne za Skadar. Konferencye w tej sprawie prowadzone są przez Włochy i Rosyę, która wywiera decydujący wpływ na króla czarnogórskiego. Gdy Czarnogóra się zgodzi, kwestya wypłaty 20 milionów franków dla Czarnogóry nie będzie u mocarstw stanowiła wielkiej trudności, gdyż mocarstwa są gotowe ponieść wszelkie ofiary dla utrzymania pokoju. Czarnogóra żąda jednak jeszcze części wybrzeża albańskiego, co jest już rzeczą znacznie trudniejszą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Cetynii donoszą, że między mocarstwami a Czarnogórą toczą się rokowania o odszkodowanie w zamian za zrzeczenie się Skadaru.

Poseł rosyjski Giers poczynił u rządu czarnogórskiego przedstawienia w tej sprawie, oświadczając, że jest koniecznem, aby znaleźć jakieś wyjście z tej sytuacyi.

Jak słychać, Czarnogóra ma otrzymać 20 milionów franków i kawałek wybrzeża albańskiego. Rokowania nie są jeszcze ukończone.

Wobec tego jednak, że sytuacya finansowa Czarnogóry jest bardzo niekorzystna, spodziewają się, że Czarnogóra zgodzi się ostatecznie na kompromis.

Rosya pośredniczy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donoszą, Czarnogóra za finansowe odszkodowanie chce zgodzić się na odstąpienie Skadaru dla Albanii. Konferencye w tej sprawie trwają w Petersburgu już od dwóch dni i dały pomyślne rezultaty.

Popieranie Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pod przewodnictwem bar. Chlumeckyego założone tu towarzystwo popierania Albanii. Dla Albanii zostanie zorganizowana ekspedycya zapomogowa.

Polityka wolnej ręki.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ przynosi dzisiaj sensacyjną wiadomość, że na posiedzeniu ambasadorów w Londynie, które się odbyło wczoraj, uchwalono pozostawić Austryi wolną rękę w sprawie wysadzenia wojsk w Czarnogórze na ląd.

Serbia ustępuje.

Wiedeń. (Tel. wł.) W wiedeńskich kołach oceniają sytuacyę jako znacznie pomyślniejszą. Jak się dowiadujemy, załadowanie wojsk serbskich w Salonice zostało z polecenia rządu serbskiego wstrzymane. Rząd serbski oświadczył, że czyni to z własnej inicyatywy, w zamian jednak domaga się, aby mocarstwa przedłożyły Serbii proponowane granice północną i północno wschodnią Albanii, aby Serbia mogła nad nimi się zastanowić. Mocarstwa zgodziły się na to.

Echa z Bałkanu.

Demonstracya flotowa.

Paryż. (Tel. pryw.) „Temps“ donosi, że rządy francuski i angielski przesłały komendantom okrętów swoich, biorących udział w demonstracyi flotowej, następujące jednobrzmiące rozkazy: 1) Wybrzeże czarnogórskie blokowane będzie od portu Antivari do ujścia rzeki Drinu. 2) Blokada polegać ma na tem, że okręty przeszkadzać będą lądowaniu wojska serbskiego i materyałów wojennych, które uważać należy za kontrabandę wojenną. Przy wykonywaniu blokady okręty mocarstw wstrzymać się winny od wszelkich gwałtów. 3) Blokada wymienionych powyżej wybrzeży rozpocznie się po upływie 3 dni od chwili zawiadomienia o tem rządu czarnogórskiego.

Konstantynopol. (T. B.) Niemiecki krążownik „Geier“ odjechał na morze Śródziemne i zawinie do kilku portów syryjskich.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Ztng am Mittag“ stwierdza, że międzynarodowa flotowa demonstracya wobec Czarnogóry zakończyła się niczem, a blokada rozjątrzy tylko Czarnogórę, która nie zastosuje się w żadnym razie do życzeń mocarstw. Za śladem Czarnogóry pójdą inne państwa bałkańskie.

Tajemnicze rozkazy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Oficyalnie potwierdzają, że rząd czarnogórski odrzucił prośbę rządu tureckiego, aby doręczył komendantowi Skadaru polecenia Porty.

W sprawie zawarcia pokoju.

Londyn. (T. B.) „Biuro Reutera“ dowiaduje się: Wczorajsza narada ambasadorów trwała przeszło dwie godziny. Następne zebranie odbędzie się w piątek. Wczoraj zapadły uchwały w sprawie odpowiedzi mocarstw na notę państw bałkańskich. Wysłano telegramy do rządów z zawiadomieniem o uchwałach konferencyi. Są podstawy do przypuszczenia, że zapatrywanie mocarstw nie zmieniło się. Z kompetentnej strony donoszą, że w odpowiedzi zawarte jest głównie zapytanie, czy strony prowadzące wojnę pragną pokoju. W razie potakującej odpowiedzi nie powinno być już rzeczą trudną doprowadzić do pokoju. W kołach dyplomatycznych panuje nieco optymistyczniejsze zapatrywanie, że stanowisko sprzymierzonych państw bałkańskich będzie bardziej umiarkowane. — Słychać, że są projektowane propozycye natury finansowej, które nie pozostaną bez wpływu na Czarnogórę.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 9 kwietnia)

Z komisyi reformy wyborczej.

Lwów. (Tel. wł.) Komisya reformy wyborczej obradowała dziś nad wnioskami mniejszości, odnoszącymi się do paragrafów: 18, 20, 22 i 24 statutu kraj., które zawierają przepisy o rozszerzeniu autonomii krajowej.

Po długiej dyskusyi w głosowaniu wnioski te odrzucono. Opozycya zapowiedziała votum mniejszości.

Przystąpiono następnie do dyskusyi nad § 11, traktującym o składzie Wydziału krajowego. Pp. Starzyński i Piniński obstawali przy tem, aby było 8 członków Wydziału krajowego, w tem 2 Rusinów.

Posłowie Abrahamowicz i Jaworski oświadczyli się osobiście za wprowadzeniem 8 członków Wydziału krajowego, ale związani kompromisem, głosować będą za wprowadzeniem 7 członków.

Dyskusya była bardzo ożywiona. Oprócz wymienionych przemawiali jeszcze K. Lewicki, namiestnik i Jędrzejowicz.

Popołudniu obradować będzie komisya w dalszym ciągu.

O lekarzy szkolnych.

Wiedeń. (T. B.) Wczoraj popołudniu rozpoczęła się ankieta, urządzona przez Izby lekarskie w sprawie zaprowadzenia w Austryi lekarzy szkolnych.

Proces Kunschaka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Proces przeciw Kunschakowi mordercy Schuhmeiera został wyznaczony na połowę maja. Lekarze orzekli, że jest on umysłowo zupełnie zdrów.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Stan giełdy dzisiaj był znacznie lepszy. Akcye poszły w górę.

Narady ambasadorów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Konferencya ambasadorów w Londynie odbędzie się w piątek.

Dzisiaj zbiera się w Petersburgu reunion ambasadorów na naradę, do której przywiązują wielkie znaczenie.

Samorząd miejski w Król. Polskiem.

Petersburg. (Tel. pryw.) Komisya finansowa Rady państwa zatwierdziła projekt kredytów w związku z urzeczywistnieniem samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem.

Polityczna podróż.

Berlin. (Tel. wł.) Wczoraj wyjechał ks. Henryk pruski do Anglii. Podróż ta ma oficyalny charakter i podjęta jest w ważnej misyi politycznej.

Sufrażystki strzelają z armat.

Londyn. (T. B.) Wczoraj sufrażystki zaalarmowały miasto wystrzałem ze starego działa sewastopolskiego, stojącego u wejścia do pałacu Dudley'ów. Na armacie znaleziono napis: „Głos dla kobiet“.

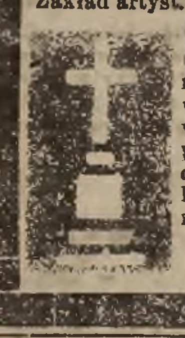
Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Książę Adam Lubomierski z Wołynia, Ignacy Kruszewski z Gruszewa (Kieleckie), Władysławowie Szczepańscy z Warszawy, Alfons Paszewski z Gruszowa (Kieleckie), Jan Andree z Wiednia, Edmundowie Kowalscy z Wilna, Kazimierz Wiśniewski ze Lwowa, Otto Kürschner z Kacic, Dr Maksymilian Jonas ze Lwowa, Rudolf Sturn z Berlina, Zdzisław Wiktor ze Lwowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.



Józefa RULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1353.

Zakład wodoleczniczy

Dr. CHRAMCA

w ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 250 osób. Urządzenia zakładu i łazienek pierwszorzędne. Ceny przystępne. Od 15 Kor. dziennie wszystko z pokojem jednoosobowym i utrzymaniem.

Styrylizowaną

„Smietankę“

w puszkach na Kremy i do Kawy nadeszła do handlu

Wojciecha Olszowskiego

Kraków

Mały rynek róg ul. Szpitalnej.

Kotwica (marka)

Syrup. Sarsaparillae

złożony środek przeczyszczający krew. Flaszka k. 3·60 i 7·60.

Kotwica-Liniment Capsici (marka) złożony

uzupełnienie do Pain-Expellera

z marką kotwica, — środek wcierający dla uśmierzenia bólu przy przeziębieniu, reumatyzmie, gichcie itd. Flaszka k. —·80, 1·40, 2·—

Z marką kotwica żelazy Albuminat tynktura

przy bezkrwistości i bladości. Flaszka k. 1·40.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach albo wprost od dr. Richtera, apteka „Zum Goldenen Löwen“, Prag. I., Elisabethstr. 5.

WILLA „MARYA“

w Zakopanem na Krupówkach

do wydzierżawienia

na pensyonat. 30 pokoi. — Bliższe wiadomości poda 491 3 1

W. Szymborski, Zakopane 3.

Szczeniaki

Foxterrierów, Airedaleterrierów i legawców sprzeda hodowla

Oswald G. Mensl

Hradec Królowej, Czechy. 450 1-1

Ucznia

z powołaniem do rzeźby figuralnej przyjmie

A. Szajna, 492 3 1

art. rzeźbiarz kościelny w Jaśle.

STOŁY GASPAREGO

(Lipsia) z podkładami do wyrobu dachówek cementowych prawie nowe są tanio do nabycia u p. **Sadowskiego** inż. powiat. w Horodence. 486 3 1

Prawdziwe **berneńskie materyały**

na sezon wiosenny i letni 1913

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko	1 Kupon 7 Kor.
	1 Kupon 10 Kor.
	1 Kupon 15 Kor.
	1 Kupon 17 Kor.
	1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

Księgarnia Polska i skład nut

Fr. Eberta

w Krakowie

ul. Floryańska l. 35

stacya kolei elektrycznej.

Poleca swój obfity skład

Książeczek do nabożeństwa

i książek dla dzieci i młodzieży

na nagrody szkolne.

Na prowincyę wysyła odwrotnie. 356 0



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

---

331 10 8 **ZNAKOMITE ŚRODKI KOSMETYCZNE**

własnego wyrobu. Wodę chinową przerywającą wypadanie włosów przez szybkie wzmocnienie cebulek włosowych fl. po K 1. Najlepszą wodę kolońską, flak. po K 2, 1 i 60 hal. Nadzwyczajne mleko wybielające i konserwujące a przez to odmładzające skórę po K 1·20 i dalej. Kompletne opaski hygieniczne dla pań od K 1.50 do K 6·—. Perfumy oryg. i na wagę. Przybory toaletowe, pasy brzuszne, kompl. wyprawy dla położnic, wina, koniaki lecznicze poleca najtaniej kobieca

Drogu̇erya i perfumerya H. SIKORSKIEJ w Krakowie,

ul. Szpitalna l. 19. — Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotnie i sumiennie.

Rocznie 10 ciągnień

10 głównych wygranych:

2 razy	lir.	30 000
2 „	„	15 000
4 „	K.	90.000
2 „	„	40.000

na	nastp. ciągn.
1 los włoski czerwonego krzyża	1/5.
1 los ziem. kupon prem. I Emis.	15/5.
1 węgierski hip. kupon prem. I Em.	15/5.

można otrzymać

w 38 ratach miesięcznych po K. 5.

Natychmiastowe wyłączne prawo po zapłaceniu PIERWSZEJ RATY przekazem pocztowym albo za zaliczką.

Dalej polecam **do ciągnienia 15 maja**

Węgierskie Państwowe dobroczynności losy po Koron 4

Główna wygrana K. 200.000

Promesy Ziemstwa Kredytowego I Em. po K. 6 za sztukę

Główna wygrana K. 90.000.

Za przesyłkę poleconą należy nadesłać 35 hal.

EDWARD URBAN, dom bankowy

BERNO-MOR., GROSSER-PLATZ 23/25, w domu własnym,

Solidni, stali odsprzedawcy wszędzie poszukiwani

Ceny niskie. Wysoka prowizya.

Wykwintne obuwie

męskie, damskie i dziecinne własnego wyrobu

poleca magazyn pod firmą

JANA REBSZA

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej liczba 17

naprzeciw hotelu pod Różą. 452 10 1

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAN

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. 19.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY MALARSTWA RELIGIJNEGO



I. Hlávka artysta malarz

Praga Král Vinohrady, ul. Puchmajerova 68

poleca Wielebnemu Duchowieństwu jak również P. T. amatorom obrazy kościelne jak: Obrazy ołtarzowe, drogi krzyżowe, obrazy pasyjne, portrety wiernie podług fotografii malowane olejne na płótnie, blasze i innych materyałach artystycznych. — Najlepsze świadectwa — Korespondencye w języku polskim — Wzory i szkice franco. 1785 30 2

C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

= FILIA W KRAKOWIE =

Rynek Główny, Róg ulicy Brackiej.

Kapitał akcyjny:	Kapitał rezerwowy:
K. 20,000.000·—	K. 11,000.000·—

Listy hipoteczne w obiegu będące K. 210,000.000·—

KANTOR WYMIANY

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY I SCHOWKI DEPOZYTOWE

ODDZIAŁ WKŁADEK GOTOWKOWYCH

ODDZIAŁ TOWAROWY 87 20 6

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY i KASA ZALICZKOWA ul. Bracka 1

SKŁADY TOWAROWE, przy ulicy Zacisze

DETAILICZNA SPRZEDAŻ WĘGLA, WAPNA i DRZEWA OPAŁOWEGO przy ul. Warszawskiej.

Galicyjski Bank Ziemski

Stowarzyszenie zarejestr. z ogranicz. poręką

w Łańcucie

1. Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie celem odsprzedania ich członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami.
2. Ułatwia członkom swoim parcelacyę i sprzedaż majątków ziemskich.
3. Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów.
4. Przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący począwszy od 50 koron i opłaca od złożonych pieniędzy 6% z półrocznem oprocentowaniem.

Od kapitałów złożonych na czas dłuższy jako stałe lokacye opłaca Bank procent stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Wkładki do 100 K. wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszów, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym, dostarcza się czeków pocztowej Kasy oszczędności.

Zarazem podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów opartych wyłącznie na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładkowe nie tylko w biurach w Łańcucie, ale również w Filii swojej we Lwowie przy ul. Pańskiej l. 17. I. p.

FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZKŁA

Mikołaja Woronieckiego

w Krakowie, Aleja Mickiewicza l. 23. tel. 2295.

Podejmuje się srebrzenia luster nowych lub zużytych. — Oprawia w ramy niklowe, mosiężne i t. p. w najrozmaitszych fasonach. — Posiada na składzie lusterka w rozmaitych fasonach tak na deszczułkach jako też i w oprawach niklowych.

MYŚL ROBOTNICZA

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Prenumerata roczna wynosi K. 5.

„Myśl Robotnicza“ jest jedynem u nas pismem polskiem robotniczem, zawodowem, redagowanem w duchu chrześcijańskim. Informuje dokładnie o ruchu robotniczym i życiu w stowarzyszeniach robotniczych.

„Myśl Robotnicza“ jest dobrym informatorem i podręcznikiem praktycznym dla chcących pracować w stowarzyszeniach robotniczych.

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI



BRACI

TREMBECKICH

w Krakowie

Rakowicka l. 7

(dom własny) Telefon 462

Podejmuje się wykonywania w szelkich robót w zakres ten wchodzących, a wszczególności GROBOWCOW i POMNIKOW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

W Krakowie, ulica Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

LAWN-TENNIS



RAKIETY, PRASY

do tychże, PIŁKI

Obuwie tennisowe.

PIŁKI NOŻNE



BUCIKI, NAGOLENNIKI I WSZELKIE PRZYBORY SPORTOWE NA SEZON LETNI polecają najtaniej

REIM I SKA Kraków, Rynek 37.

Na życzenie wysyła się franco cenniki sportowe. 442 4 2

Miód pszczelny

prawdziwa czysta patoka, wysyłam za pobraniem pocztowem w 5 kg. puszkach po nader niskiej cenie bo tylko po 5 Kor. 60 hal. za puszkę. Zapas niewielki zaledwie starczy na kwiecień.

P. Stelmach

w Podhajcach, Galicya. 308 10-7

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra creme Dra Christoffa

Najlepszy niezawodny środek do utrzymania czystości i upiększenia cery.

Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K. 1·60 odpowiednie mydła 70 hal. 388 20 6

Składy we wszystkich aptekach i drogueryach

GŁÓWNE SKŁADY W KRAKOWIE:

M. Masłowski apt. H. Bartmański i Sp. apt. M. Reder, apteka, ul. Karmelicka l. 28.

HANDEL FARB

i przyborów art. malarskich

pod firmą

Wiktor Wanderer

Kraków, ulica Szewska l. 21

poleca najtaniej: farby, lakiery, glazury i masy do podłóg, wióry stalowe, szczotki, wszelkiego rodzaju, rogóżki i chodniki kokosowe, artykuły toaletowe i kosmetyczne oraz środki do przechowania futer i tępienia owadów.

Swieży transport:

Rakiet tennisowych, przyborów turystycznych, piłek nożnych, hamaków, leżaków, balonów gumowych, przyborów do rybołostwa i t. p.

Specyalności gumowe „Olla“.

40.000

drzew karłowych owocowych

10.000 pigw na pokładki, dobrze zakorzenionej jest do nabycia w całości lub cząściowo ze szkółek 398 8 4

J. TACIKOWSKI i M. PALUCHA

w Prądniku czerw. pod Krakowem p. loco.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Pracownia ubiorów męskich

Wincentego Żmudy

Kraków, ul. św. Jana L. 13.

Wykonuje wszelkie roboty garderoby męskiej i uniformowej podług najnowszych żurnali szybko i starannie po cenach konkurencyjnych. Mundury dla strzelców, drużyn bartoszowych i t. d. — przyjmuje się garderoby do odświeżenia. 435 8 8

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 285

Kazimierz Zajączkowski

Handel artykułów treści religijnej, obrazów i ram

Kraków, pl. Maryacki 8.

POLECA:

Obrazy do wypraw ślubnych

Stacye Drogi Krzyżowej

ORAZ WIELKI WYBOR RAMEK DO FOTOGRAFII.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. R. Dobrzańskiego